Prądzinow.

CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54, ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

OSTATNIE MOMENTY PRZEDWYBORCZE W NIEMCZECH

USTALENIE DATY KONFERENCJI LOZAŃSKIEJ

KATASTROFA SAMOCHODOWA W AL. UJAZDOWSKICH

№ 113. WARSZAWA, Niedziela 24 kwietnia 1932 r. Rok IX.

Obrady konferencji rozbrojeniowej

GENEWA (PAT). Szwajc. Ag. Tel. podaje, że wbrew krążącym pogłoskom, obrady Głównej Komisji Konferencji Rozbrojeniowej nie będą przerwane do czasu zakończenia wyborów francuskich. Jak słychać, w myśl porozumienia Tardieu z Brüningiem, do chwili ukończenia wyborów francuskich w zasadniczych obradach nie ma być poruszany wniosek o ustalenie równouprawnienia; w tym okresie czasu mają być załatwione inne zasadnicze zagadnienia.

PARYŻ (PAT). Według informacyj, nadeszłych dziś z Genewy, jednym z najbardziej delikatnych tematów wczorajszych rozmów zakulisowych był punkt 7-my memorjału delegacji amerykańskiej, co do którego Gibson prosił konferencję o odroczenie debat w celu dodatkowego przestudjowania go przy pomocy doradców technicznych swej delegacji. Jak już doniesiono, w punkcie tym delegacja Stanów Zjednoczonych występuje za ustaleniem stanu liczebnego sił zbrojnych w zasadzie w ilości wojska koniecznej do zapewnienia porządku wewnętrznego, podwyższonej o pewien racjonalny kontyngent dla obrony zewnętrznej. Stan liczebny wojska, potrzebny dla utrzymania porządku wewnątrz, nie może, oczywiście, ulec redukcji. Co do innych — to jest to kwestja względna. Nota, załączona jako objaśnienie do tego punktu, uważa za sprawdzian dla tego rodzaju kalkulacji liczebność siły zbrojnej, utrzymywanej przez mocarstwa zwyciężone stosownie do traktatu pokojowego, który postanawia, że siły te składać się mają wyłącznie z wojsk, przeznaczonych do utrzymania porządku wewnętrznego oraz policji granicznej.

Wynik wyborów francuskich nie wpłynie na kierunek polityki zagranicznej

PARYŻ (PAT). Największy prowincjonalny organ radykałów francuskich „Depêche de Toulouse", omawiając deklaracje Herriota i Tardieu w sprawie polityki zagranicznej, zaznacza, że jest rzeczą pewną, iż polityka zagraniczna Francji pozostanie taka sama, bez względu na to, czy premjerem w przyszłości będzie Tardieu, Herriot lub Painlevé. Polityka ta nie jest zależna od wyborów w dn. 1 maja, gdyż nikt nie przypuszcza, że wybory te mogą narzucić gabinet Bluma lub Marina.

Konferencja lozańska rozpocznie się 16 czerwca

GENEWA (PAT). Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi: Ustalono ostatecznie, iż lozańska konferencja w sprawie odszkodowań odbędzie się 16-go czerwca.

PARYŻ (PAT). Wybrany wczoraj na przewodniczącego konferencji lozańskiej b. premjer belgijski Theunis, nie przyjął propozycji, zaznaczając, iż nie zajmuje się od r. 1925 kwestjami reparacyjnemi, przeto uważa, że inne osobistości, jak n. p. Jaspar i Francqui, którzy brali udział w opracowywaniu planu Younga, kwalifikują się lepiej na stanowisko przewodniczącego konferencji lozańskiej.

Powstańcy chińscy w Mandżurji niszczą tory kolejowe

TOKJO (PAT). Pisma donoszą, że oddziały powstańcze występujące przeciwko rządowi nowego państwa mandżurskiego, rozszerzają swe operacje na kolej wschodnio-chińską. Obywatele japońscy zamieszkali w okolicach miasta Tao-Lai-Czao na południe od Charbinu, zostali uprowadzeni przez powstańców, w związku z czem wysłano do tych okolic oddział wojsk japońskich.

TOKJO (PAT). Oddział powstańców, złożony z 3.000 ludzi, zmusiwszy do odwrotu brygadę kawalerji z Kirynu, zajął San-Czaho, miejscowość, położoną na południe od kolei wschodnio-chińskiej. Powstańcy uszkodzili tor kolejowy. Komunikacja telegraficzna pomiędzy Charbinem a Czang-Czunem została przerwana.

Społeczeństwo greckie ratuje swoją walutę

ATENY (PAT). W związku z katastrofalnem finansowem położeniem kraju, delegacja licznych stowarzyszeń oraz wybitne jednostki społeczeństwa zwróciły się do arcybiskupa ateńskiego, prymasa Grecji, z propozycją, aby zechciał stanąć na czele organizacji, której zadaniem byłoby zbieranie pośród szerokich mas ludności dobrowolnych ofiar w złocie i kosztownościach i zdeponowanie ich w Banku Państwowym w celu zasilenia złotego pokrycia państwowej jednostki monetarnej. Arcybiskup przyjął propozycję i udał się niezwłocznie w tej sprawie do ministra Finansów, który gorąco poparł powyższą akcję, zalecił jednak zaczekać z powzięciem ostatecznej decyzji w tej sprawie do powrotu z Genewy Venizelosa.

Kapitan „Chaco" o swoich podróżach i „ładunku"

PARYŻ (PAT). Reporterowi „Matin" Gerville Reachowi, udało się dostać na statek „Chaco". Jest to niewielki statek o wyglądzie militarnym, przystrojony oryginalnemi flagami: suszącemi się na słońcu koszulami.

Gerville Reach przyjęty był przez kapitana parowca Feliksa Atarzi, który dobrodusznie pokpiwał sobie z imaginacji dziennikarzy. „Chaco" — oświadczył Atarzi — pozostaje w Barcelonie od 9 kwietnia i przez cały ten czas nie opuszczał portu. Kapitan zaznaczył, że przestępców było na okręcie 112, ludzi niebardzo ciekawych i dość pospolitych, a w każdym razie bardzo posłusznych, od czasu, gdy się znaleźli w tem pływającem więzieniu. W Kadyksie wysadzono na ląd 49 więźniów, w Genui 14-tu. Pozostaje jeszcze 15-tu więźniów, t. j. tylu, ilu jest oficerów w sztabie okrętu. „Chaco" wyruszy w dalszą drogę po otrzymaniu rozkazów od rządu argentyńskiego. Udaje się on do Anglji, dokąd odwiezie więźnia Cohna, a następnie odstawi do Polski pewną liczbę osób, którym „powietrze argentyńskie nie służy zupełnie" — i wszystko to — niech mi pan zechce wierzyć — odbędzie się bez komplikacyj i buntu" — zakończył rozmowę kapitan statku.

BIEŻĄCE ZAGADNIENIA POLITYCZNE

Tydzień bieżący w życiu politycznem zapowiada się pracowicie.

W poniedziałek, w godzinach przedpołudniowych odbyć się ma na Zamku u p. Prezydenta Rzplitej konferencja b. premjerów, na której poruszone być mają — jak słychać — aktualne zagadnienia z dziedziny spraw gospodarczych, a zwłaszcza kwestje, związane z wprowadzeniem dalszych oszczędności budżetowych.

W konferencji tej weźmie udział również p. Marszałek Piłsudski.

Dalej w połowie tygodnia spodziewane jest zwołanie pierwszego po powrocie p. Premjera Prystora z urlopu posiedzenia Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem po za załatwieniem szeregu spraw bieżących, rozpatrzone będą zapewne niektóre wnioski oszczędnościowe, opracowane przez komisję do usprawnienia administracji publicznej, a w pierwszym rzędzie, dotyczące połączenia ministerjów Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz Komunikacji i Robót Publicznych. Ostateczne załatwienie bowiem tych spraw ma być podobno przyśpieszone.

Co się tyczy pogłosek o rzekomo mającem nastąpić z dn. 1 maja obniżeniu uposażeń urzędników państwowych, nad czem miała jakoby zastanawiać się Rada Ministrów, to jak nas informują, sprawa ta jest zupełnie nieaktualna, a w łonie rządu nikt się nią nie zajmował.

Pozatem na posiedzeniu najbliższem Rady Ministrów, ustalony zostanie tekst rozporządzenia o podwyższeniu opłat za paszporty zagraniczne.

Wreszcie w tygodniu bieżącym spodziewane są konferencje p. Marszałka Piłsudskiego z kilku ministrami resortowemi, celem zapoznania się z aktualnemi pracami rządu.

Z BELWEDERU

Wczoraj, około godz. 6-ej popoł. p. Marszałek Piłsudski w towarzystwie p. Marszałkowej i córeczek, wyjeżdżał samochodem na spacer w Aleje Ujazdowskie, Nowy Świat i Krakowskie-Przedmieście.

5.000.000 POLAKÓW W ST. ZJEDN.

WASZYNGTON (PAT). Według ostatniego spisu ludności, Polaków, urodzonych w Polsce, a zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych jest niecały miljon. Ze spisu tego niepodobna wywnioskować, ilu jest Polaków, urodzonych w Ameryce, albowiem tacy figurują w spisie już jako Amerykanie. Pisma polskie obliczają, że Polaków jest w Stanach Zjednoczonych około pięciu miljonów.

POWSZECHNA SŁUŻBA WOJSKOWA W FINLANDJI

HELSINGFORS (PAT). Prace parlamentu fińskiego, którego sesja ma być zamknięta najpóźniej w końcu b. m., prowadzone są bardzo intensywnie. Ostatnio parlament przyjął przeciw głosom socjalistów i szwedzkich radykałów lewicowych nową ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

SINE IRA...

„Kurjer Warszawski“, dzięki swojemu korespondentowi paryskiemu, nadsyłającemu z nad Sekwany nad Wisłę rady i wskazówki dla naszych polityków, jak mają prowadzić nawę państwową wewnątrz kraju i jak nią kierować nazewnątrz, specjalnie wiele miejsca poświęca stosunkom polsko-francuskim.

I my bacznie śledzimy wszystko, co się na linji Paryż — Warszawa dzieje, nie uważamy jednak za stosowne, wskazane, celowe i dostatecznie umotywowane zbytnio rozwodzić się nad każdym głosem każdego mniej lub bardziej do przemawiania „w imieniu narodu“ i „do narodu“ mającego tytułów polityka lub publicysty, — że tak powiemy — cywilnego.

Mamy wrażenie, że „Kurjer Warszawski“, jak zresztą większość opinji polskiej, nie wyleczył się dotychczas z przeczulenia, zupełnie zrozumiałego w okresie niewoli. Wtedy każdy głos o Polsce jakiegoś wybitniejszego cudzoziemca mógł nas wzruszać, niepokoić, denerwować lub cieszyć. Każda wzmianka, w której słowa Polska, Polak figurowały, musiała nas interesować, a jeżeli była fałszywa lub tendencyjna — irytować.

Ale wtedy była to jedyna droga wysuwania sprawy polskiej przed oczy opinji światowej. Dziś sprawa przedstawia się już zupełnie inaczej. Sprawy polskiej już niema, bo jest Polska. Dziś sami o sobie stanowimy i może być dla nas rzeczą w dużym stopniu bardziej obojętną, co o nas piszą lub mówią. Niewszystko jednak przemilczać należy.

W ubiegły czwartek p. Auerbach-Aubac znowu wydrukował korespondencję, zawierającą rozmowę z b. wybitnym publicystą i pisarzem francuskim obozu prawicowego, p. Bainvillem. W wywodach tych znajdujemy wiele cennych rad i wskazówek, w jaki to sposób możemy odzyskać (?) dawną popularność we Francji, w jakich to warunkach sojusz z Polską oddać może ojczyźnie p. Bainville'a duże usługi i t. d.

Wielce cenimy osobę i pióro p. Bainville'a nietylko dlatego, że uważamy go za przyjaciela naszego kraju, ale również i dlatego, że podzielamy wiele punktów wyznawanej przez niego ideologji polityczno-społecznej. Dla nikogo z nas nie jest tajemnicą, w jaki sposób robi się wywiady i jak łatwo podsunąć interviewowanemu własne idee i myśli, szczególnie, kiedy autor wywiadu znacznie lepiej zna omawianą materję od osoby indagowanej. Dlatego też ponownie pozwalamy sobie stwierdzić, że rozmowa z p. Bainvillem innyby miała ton, gdyby nie... długoletnia przyjaźń z p. S. A., co autor wywiadu podkreśla.

Na rady p. Bainville'a odpowiedział w następnym numerze „Kurjera Warszawskiego“ p. B. K., wbrew swemu zwyczajowi, niedostatecznie jasno. Niejasność ta wynika stąd, że p. B. K., jeżeli idzie o nasze stosunki wewnętrzne, podziela opinję p. S. A. (słuszniej byłoby powiedzieć odwrotnie — p. Auerbach podziela opinje p. B. K.), a tem samem i p. Bainville'a. Ponieważ zaś sprawy wewnętrzne połączone są w korespondencji paryskiej z zewnętrznemi, stąd trudność wyraźnej krytyki twierdzeń publicysty francuskiego.

Postaramy się być bardziej wyraźniejsi.

P. Bainville twierdzi, że „l'union fait la force“. Jeżeli jednak chodzi o porównanie stosunków wewnętrznych, w Polsce od maja 1926 r. jest właśnie znacznie mniej stronnictw, grup, grupek i grupeczek, niż ich było przed r. 1926. Nie sądzimy zaś, by p. Bainville stał się naraz gorliwym obrońcą parlamentaryzmu demokratycznego, wbrew swoim licznym dotychczasowym pismom.

Bylibyśmy niewątpliwie jedni z pierwszych, którzyby przyklasnęli idei stworzenia wspólnego frontu polskiego, który dzielą dziś na walczące obozy nietyle przesłanki ideologiczne, ile względy taktyczne i personalne, ale czyż nasza opozycja nie czerpie wzorów do walki z zachodu właśnie? Czyż mamy brać przykład z pp. Bluma, Daladiera i t. p. i na tym przykładzie budować „union“, do której wzywa p. Bainville.

Pisarz francuski pragnie, by jego Ojczyzna miała w Polsce sojusznika „naprawdę silnego i naprawdę zjednoczonego“. Czy p. Bainville sądzi, że Polska byłaby dziś silniejsza, gdyby nią dotychczas rządziły Lanckorony i „Bachusy“? A jeżeli tak sądzi, to skąd? Czy w tej części rozmowy, która nie została wydrukowana, p. Auerbach zadał sobie trud poinformowania lub przypomnienia p. Bainville'owi sytuacji, w jakiej się Polska znajdowała na wiosnę r. 1926? Wiemy, że nie!

P. Bainville mówi dalej o sceptycyzmie, który się we Francji szerzy. Czy jednak ten sceptycyzm samorodnie powstał? Naszem zdaniem nie — są to skutki tych błędów politycznych, które zaczęły się w Wersalu, i których nowy okres narodził się w Thoiry. Jednocześnie zaś i równolegle — jeżeli idzie o Polskę — sceptycyzm ten znajduje swe źródło w propagandzie niemieckiej, świadomie uprawianej przez agentów Berlina lub nieświadomie przez pacyfistów à outrance, których w identyczny niemal sposób, jak „Dzień Polski“, zwalcza właśnie p. Bainville.

Sceptycyzm ten jest zresztą objawem, który można obserwować nietylko we Francji. Jest on zjawiskiem niemal powszechnem, wywołanem przez te wszystkie zawody, które **olbrzymią większość** państw i narodów spotkały po wojnie. Ustawiczne nieprzerwalne niemal i kończące się z zasady niczem konferencje międzynarodowe, wreszcie szalejący powszechnie kryzys gospodarczy, stanowią doskonałą pożywkę dla nastrojów minorowych i sceptycyzmów wszelakiego rodzaju.

Czy p. Bainville sądzi, że wśród polskiej opinji społecznej niema nastrojów, któreby kazały sceptycznie zapatrywać się i na nasze dotychczasowe sojusze?

Sojusz, to jest przecież umowa dwu- lub wielostronna, która obowiązuje każdą ze stron; każda ze stron ma też prawo stawiać swoje wymagania i warunki. W sojuszu francusko-polskim wielką niewątpliwie rolę odgrywa tradycyjna przyjaźń i wspomnienia historyczne. W polityce jednak niema sentymentów, obowiązuje natomiast zasada — do ut des.

I tu za p. B. K. powtórzymy pytanie, czy gdyby Polska była przeciwstawiła się polityce Thoiry i Locarna, nie wywołałoby to sceptycyzmu b. mocnego? Czy tolerowanie owej polityki nie było ze strony Polski ofiarą na rzecz sojuszu, sojuszniczki i pokoju powszechnego?

Te kategoryczne pytania pozwalamy sobie postawić dlatego właśnie, iż wiemy, jak głęboko ujmować umie wszelkie zagadnienia wybitny pisarz francuski i że stwierdza, iż jest zwolennikiem przymierza francusko-polskiego — stawiany tem wyraźniej, że byliśmy zawsze i jesteśmy gorącymi zwolennikami tego przymierza. Nie mamy też bodaj wątpliwości, że sceptycyzm p. Bainville'a dużo słabsze miałby kolory, gdyby wybitny pisarz czerpał swe informacje o Polsce ze źródła mniej jednostronnego i tendencyjnego, niż p. S. A.

Lud. L.

P. S. P. Auerbach-Aubac (S. A.) pozwolił sobie nazwać krytykę jego działalności publicystycznej, umieszczoną niedawno na łamach „Dnia Polskiego“ — zuchwałą. Najłatwiejsza polemika — to rzucać ostremi słowami. Tego rodzaju polemiki p. S. A. od „Dnia Polskiego“ się nie doczeka. Ponieważ jednak piszący te słowa mieszkał w Paryżu przed wojną, więc pamięta pewne komeraże niezbyt dla p. S. A. pochlebne i niezbyt miłe, również na tle pewnej korespondencji z Paryża. Dajmy tedy spokój „zuchwalstwu“ i... nie bądźmy, panie S. A., zbyt zuchwali.

W sprawie kredytów długoterminowych

Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich komunikuje nam:

26 b. m. odbędzie się w Radzie Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich zebranie przedstawicieli wszystkich instytucyj rolniczego kredytu długoterminowego. W obradach wezmą udział przedstawiciele instytucji długoterminowego kredytu: Tow. Kredytowych Ziemskich w Warszawie, we Lwowie, w Poznaniu i Wileńskiego Banku Ziemskiego w Wilnie. Reprezentowany będzie ponadto Związek Instytucyj Kredytu Długoterminowego. Obrady będą miały na celu ustalenie programu instytucji kredytu długoterminowego i organizacyj rolniczych, w aktualnych sprawach kredytu hipotecznego, w szczególności spłat z tytułu zaciągniętych pożyczek.

Zaznaczyć należy, że jest to jedno z normalnych posiedzeń w Radzie Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich, ponieważ wszystkie instytucje kredytu długoterminowego są jej członkami.

„Gdańsk — niemieckim szańcem narodowym przeciwko Polsce“

Senat w. m. Gdańska w liście, skierowanym w dniu 22-im b. m. do komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej, min. dr. Kazimierza Papée zechciał uznać, że wiadomości prasy polskiej i francuskiej o stałym wzroście organizacji hitlerowskiej i innych nacjonalistycznych bojówek niemieckich na terenie Gdańska są przesadzone i nie odpowiadają prawdzie.

Nie wiadomo nam jeszcze w tej chwili, jak min. Papée zareaguje na wystosowane do siebie pismo, ale wiadomo nam — na podstawie źródeł niemieckich — jak przedstawia się stan obecny niemieckich bojowych organizacyj antypolskich, istniejących w Gdańsku za wiedzą i wolą władz.

Wszystkie źródła, na których opieramy nasze dane — są źródłami niemieckiemi i to nawet nie socjalistycznemi, ani centrowemi, ale źródłami bądź hitlerowskiemi, bądź też niemiecko-narodowemi.

Urzędowy organ partji Adolfa Hitlera „Völkischer Beobachter“ w referacie zatytułowanym: „Gdańsk, narodowo-socjalistyczny szaniec przeciw Polsce“ podaje sprawozdanie z działalności bojówek hitlerowskich na terenie Gdańska, operując całym szeregiem najbardziej chyba miarodajnych cyfr.

W ciągu ostatnich miesięcy odbyli hitlerowcy w Gdańsku 2555 zgromadzeń publicznych, na których przemawiali przywódcy partji tej miary, co dr. Frick, poseł Göring, szef sztabu Röhm, poseł dr. Goebels, książę August Wilhelm Hohenzollern (syn eks-cesarza Wilhelma), gen. Litzmann i inni. Organizacja hitlerowska w Gdańsku składa się z 70-ciu kół okręgowych, liczących łącznie 6000 członków. Pozatem w organizacjach bojowych hitlerowskich: SA, SA—Resserve, SS i oddziałach młodzieży, zgrupowanych jest 200 osób uzbrojonych. W specjalnych oddziałach sanitarnych, samochodowych i motocyklowych służbę pełni dalsze 2000 osób. Organizacja bojowa gdańska nosi nazwę „Standarte Danzig“ dzieli się na 5 oddziałów, noszących nazwę „Sturmbann“ i podlega wschodniopruskiemu kierownictwu pod dowództwem emerytowanego generała von Litzmanna.

Naczelne kierownictwo organizacyj hitlerowskich w Gdańsku spoczywa w rękach posła do parlamentu Rzeszy Niemieckiej, a więc obywatela niemieckiego, pos. Alberta Forstera, a sekretarzem generalnym jest osławiony przywódca bojówek, nazwiskiem Greise.

Jak wynika dalej z urzędowego referatu kierownictwa gdańskiej organizacji hitlerowskiej, wszyscy członkowie organizacyj bojowych (SA, SA—Reserve, SS) odbywają stale ćwiczenia w walkach polowych i walkach ulicznych. Urzędowy organ hitlerowców gdańskich „Der Vorposten“ zamieszcza fotografje z ćwiczeń polowych, na których odbywają się manewry, polegające na zdobywaniu zasieków z drutu kolczastego, rzucaniu granatów ręcznych i marszów ubezpieczonych.

Pełny rozwój gdańskiej organizacji hitlerowców trwa nadal. Trwa, pomimo, iż rząd Rzeszy Niemieckiej uznał istnienie jej za niebezpieczne dla państwa i zagrażające pokojowi. W konsekwencji tego stwierdzenia rząd Rzeszy Niemieckiej przystąpił do likwidacji bojowej organizacji hitlerowskiej. Władze gdańskie — nie poszły w ślady rządu niemieckiego.

Na pytanie — dlaczego władze gdańskie tolerują organizację hitlerowską — odpowiada cytowany już „Der Vorposten“ w numerze z dnia 15-go b. m., pisząc, że „los senatu gdańskiego, jego upadek, czy dalsze istnienie zależne jest od kiwnięcia małym palcem przez organizację hitlerowską“.

* * *

Organizacje bojowe hitlerowskie nie wyczerpują bynajmniej listy nacjonalistycznych niemieckich bojówek,

Na widowni

KS. METROPOLITA SAPIEHA W RZYMIE

Do Rzymu przybył JE. książę Arcybiskup krakowski Adam Sapieha i zatrzymał się w Instytucie Polskim.

POSEŁ NIEMIECKI U MINISTRA BECKA

Podsekretarz stanu w min. Spr. Zagr. min. Józef Beck, przyjął w dniu 23-im b. m. posła Rzeszy Niemieckiej w Warszawie, p. von Moltke.

KONFERENCJA U WICEMINISTRA KARWACKIEGO

Wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych p. Karwacki, odbędzie w poniedziałek dn. 25 kwietnia r. b. o godz. 5 popoł. konferencję z przedstawicielami spółdzielczości rolniczej nad zagadnieniem pomocy rolnictwu za pośrednictwem spółdzielczości rolniczej.

istniejących na terenie Gdańska. Oprócz oddziałów hitlerowskich, działa w Gdańsku organizacja „Einwohnerwehr", do której należy 1000 osób. Bojówka ta wyposażona jest w 5000 karabinów typu niemieckiego M. 98, pozatem u sympatyków tej organizacji, rekrutujących się przeważnie z pośród członków rozwiązanej w swoim czasie organizacji o podobnym typie — znajduje się jeszcze 1500 karabinów tegoż typu, przerobionych na karabinki strzeleckie.

Dalej znajduje się na liście gdańskich organizacyj bojowych znany „Stahlhelm" — odpowiednik organizacji niemieckiej o tej samej nazwie, podlegający kierownictwu centralnemu i liczący w Gdańsku — oprócz stanu liczbowego organizacji młodzieży „Jungstahlhelm"—2000 członków uformowanych w kompanje na wzór wojskowy. Oddzielnie ćwiczy grupa samochodowa i grupa motocyklowa „Stahlhelmu".

Wymienić trzeba jeszcze organizację przysposobienia wojskowego „Wehrwolf". W urzędowym organie tej organizacji „Der Wehrwolf" znajdujemy program jednego z licznych kursów przysposobienia wojskowego, na których ćwiczenia i wykłady obejmują takie zagadnienia, jak np. taktyka strzelecka, marsz w rynsztunku bojowym, walka gazowa, czytanie map, terenoznawstwo, technika walki samochodów pancernych, czołgów i pociągów pancernych, strzelanie z broni małokalibrowej, budowa okopów i t. d.

* * *

Kilka słów należy poświęcić także policji gdańskiej, zorganizowanej na sposób wojskowy. Korpus policyjny gdański liczy 1300 osób i 36 oficerów uzbrojonych w 1500 karabinów, 1200 rewolwerów i 35 karabinów maszynowych. Policja gdańska odbywa stale ćwiczenia bojowe w polu, w rynsztunku wojennym.

Według urzędowych danych organizacji hitlerowskiej ponad 50% policjantów gdańskich należy do tej organizacji, a komendant Schwahn jest jednym z przywódców hitlerowców gdańskich. Niemal cała reszta policjantów gdańskich należy do „Stahlhelmu", którego jednym z najwybitniejszych członków jest również kapitan policji Meyer.

* * *

Władze gdańskie zarejestrowały oprócz tego do chwili obecnej 4 związki oficerskie wśród których dwa tak poważne, jak „Deutscher Offiziersbund" i „Nationalverband Deutscher Offiziere" dalej 38 związków b. wojskowych t. zw. „Kriegervereine" i 17 związków studenckich i sportowych współdziałających z organizacjami przysposobienia wojskowego.

* * *

Oto w najgrubszym zarysie zestawienie sił bojowych wolnego miasta Gdańska sąsiadującego z Polską, posiadającego własną konstytucję, gwarantowaną przez Ligę Narodów.

Narady podatkowe

Dnia 22 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. ministra Klarnera posiedzenie Komisji Skarbowej Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, na którem obecny był p. minister Starzyński w towarzystwie dyrektora departamentu podatków ministerjum Skarbu p. Wacława Koszki, wicedyrektora departamentu podatków — p. Pawła Michalskiego i prezesa Izby Skarbowej grodzkiej, p. Karola Góry. P. minister Klarner powitał p. ministra Starzyńskiego i jego współpracowników, wyrażając zadowolenie, że praca Izby w dziedzinie podatkowej znajduje właściwą ocenę ze strony czynników rządowych, czego najlepszym dowodem jest obecność p. ministra Starzyńskiego na posiedzeniu komisji skarbowej Izby. Nadto p. minister Klarner przypomniał, że już wiele z projektów Izby zostało przez rząd przyjętych w formie obowiązujących przepisów prawnych.

P. min. Starzyński wygłosił wysłuchane z wielkiem zainteresowaniem przemówienie, w którem podniósł, iż mimo przeżywanego kryzysu położenie nasze odbija korzystnie na tle kryzysu światowego. Wyrazem tego jest stałość waluty, wzrost wkładów oszczędnościowych, stosunkowo nieznaczny w porównaniu z innemi krajami deficyt budżetowy i t. p. Względną równowagę budżetową, jaką dotychczas udało się nam utrzymać, zawdzięczamy przedewszystkiem celowej i energicznie prowadzonej akcji oszczędnościowej rządu. Obecnie jednak osiągnąwszy pewne minimum potrzeb, nie można kłaść całego nacisku tylko na tę dziedzinę, a główną uwagę należy poświęcić stronie dochodowej budżetu państwowego, przedewszystkiem zaś ułatwieniu w spłacie zaległości i terminowemu uiszczaniu bieżących należności z podatków bezpośrednich. P. min. Starzyński, powołując się na niedawny wywiad p. ministra Skarbu, wyraził przekonanie, że skoro ministerjum Skarbu wprowadziło tak znaczne ulgi w podatku przemysłowym, to może oczekiwać, iż realizacja postulatów sfer gospodarczych spowoduje terminowe i powszechne spłacanie bieżących należności. Te należności bieżące będą też z całą bezwzględnością ściągane.

W dyskusji zabrał głos p. Brun, który, podnosząc dużą wagę zarządzeń p. ministra Skarbu, ułatwiających spłatę zaległości, wskazał na pewne wątpliwości interpretacyjne rozporządzenia o ulgach oraz na pottrzebę ułatwienia spłaty podatku obrotowego tym płatnikom, których zaległości powstały wyłącznie po 1-ym kwietnia 1931 r. i prosił p. Starzyńskiego o wydanie w tej mierze zarządzeń. Nadto w dyskusji zabierali głos dr. Lubowicki, dyr. Jakubowski, P. Kaliski i inni.

W odpowiedzi p. min. Starzyński, podzieliwszy w zasadzie poglądy, wyrażone w dyskusji, podniósł, że położenie nacisku na niezbędne dla zachowania równowagi budżetowej pobieranie bieżących należności nie przeszkadza, iż ministerjum Skarbu będzie nadal realizować zasady, wyrażone w noweli do ustawy o podatku obrotowym, wymagające rozporządzeń wykonawczych. Tak więc ryczałt już został wprowadzony w życie , scalenie podatku obrotowego dla niektórych artykułów wejdzie w życie od 1 lipca, rozporządzenie o książkach handlowych jest już w druku, eksport będzie traktowany najbardziej liberalnie i t. d. Nadto p. minister oświadczył, iż wydany zostanie niezwłocznie okólnik, interpretujący rozporządzenie o ulgach w spłacie podatku obrotowego w ten sposób: 1) aby z bonifikat mogły korzystać również zaległości podatku obrotowego, powstałe z tytułu zaliczek do 1 kwietnia 1931 r., oraz 2) aby podatnicy, którzy mają zaległości wyłącznie po 1 kwietnia 1931 r. mogli je spłacać w sposób najmniej dla nich uciążliwy.

P. Klarner, dziękując p. Starzyńskiemu za przybycie, wyraził przekonanie, iż przyznane ulgi wpłyną na zwiększenie wpływów podatkowych przez spłatę zaległości i zachętę płatników do terminowego wpłacania bieżących należności. Organizacje gospodarcze i reprezentowane przez nie sfery powinny w tym kierunku rozwinąć swoje wysiłki. Pozatem p. Klarner podkreślił, że konferencja doprowadziła do ustalenia wspólnych wytycznych w polityce podatkowej oraz wypowiedział pogląd, że obecne posiedzenie będzie etapem w pogłębieniu dalszej pracy z Izbą na odcinku podatkowym.

CHARAKTERYSTYCZNY GŁOS ANGIELSKI O POLSCE

W kwietniowym zeszycie znanego miesięcznika angielskiego „The English Review" znajdujemy ciekawy artykuł p. t. „The Eastern Buttress of Europe" („Wschodnia podpora Europy"). Autor p. J. D. Gregory zdradza dużą, jak na Anglika, znajomość polskich stosunków, artykuł jego nacechowany jest dążeniem do bezstronnej oceny zarówno sytuacji wewnętrznej Polski, jak i jej roli międzynarodowej, to też zasługuje na pobieżne choćby streszczenie.

Polska, zdaniem p. Gregory, odegrała wielokrotnie, poczynając od wiedeńskiej wyprawy Sobieskiego, aż po rok 1920, rolę przedmurza cywilizacji zachodniej. Czemu przypisać fakt, że olbrzymie usługi, jakie Polska oddała Europie, są dotychczas mało znane i cenione w Anglji? Przyczyny należy szukać w braku wybitnych osobistości, w rodzaju Masaryka lub Benesza, któreby spopularyzowały imię Polski w Anglji w czasie wojny Pozatem stanowisko aktywistów polskich wytworzyło w opinji brytyjskiej wrażenie, któremu zresztą rychło zaprzeczyły fakty, że Polska sprzyja mocarstwom centralnym. Ale główną przyczyną nieufności angielskiej od r. 1919 był brak wiary w stabilizację stosunków w Polsce.

Przechodząc do roli marszałka Piłsudskiego w odrodzonej Polsce, autor zaznacza, że rola ta polegała i polega na konsolidowaniu społeczeństwa, skłonnego z natury do niezgody. Stanął on w obliczu pięciu wielkich zagadnień: reforma rolna, unifikacja ustawodawstwa, reforma administracyjna, sprawa mniejszości i zagadnienie parlamentu. Pierwsze z tych zagadnień zostało rozwiązane siłą okoliczności, drugie rozwiązywane jest stopniowo. Co do stosunków polsko-żydowskich, to układają się one coraz lepiej od kilku lat. Polacy zawsze odznaczali się tolerancją narodowościową, pogromy były metodą rosyjską, nigdy polską. Pisząc o sprawie ukraińskiej, autor stwierdza, że prądy iredentystyczne w Małopolsce Wschodniej mają swe źródło w polityce rządu austrjackiego, zgodnej z zasadą „divide et impera" To też dzisiaj przywódcy ukraińscy szukają chętnie poza granicami kraju poparcia przeciwko rządowi warszawskiemu i posługują się niedopuszczalną metodą teroru. W sprawie stosunku rządu do opozycji, autor nie pochwala surowych metod, zastosowanych do posłów opozycyjnych, uwięzionych w Brześciu. Krytykując jednak postępowanie marszałka Piłsudskiego w tej sprawie, dodaje, iż nie należy zapominać, że miało ono na celu zwalczanie anarchji, tej samej anarchji, na którą powoływały się ongi ościenne mocarstwa, aby usprawiedliwić rozbiór Polski. Nie należy brać zbyt tragicznie drastyczności środków, stosowanych przez Polskę w celu osiągnięcia konsolidacji wewnętrznej. Jest ona bowiem najbardziej eksponowaną placówką cywilizacji. W razie najazdu od wschodu, Polska będzie musiała pierwsza stawić mu czoło. Czy Polska wytrwa w swej misji pokojowej, którą spełnia wespół z Francją? Wytrwa — odpowiada publicysta angielski — ma przynajmniej wszelkie potemu dane — jeżeli postępować będzie dalej na drodze konsolidacji i rozwoju. Przyszłość Polski zależy od siły i rozwagi tych, którzy jej losami kierują.

SETNA ROCZNICA PIERWSZEJ REFORMY PARLAMENTARNEJ W ANGLJI

W roku bieżącym przypada setna rocznica pierwszej reformy (1832) parlamentu angielskiego. Doniosły ten fakt był jedną z konsekwencyj rewolucji lipcowej we Francji i zdemokratyzowania parlamentu za Ludwika Filipa.

Najstarsza w Europie instytucja ustawodawcza — parlament angielski, mimo swych wielowiekowych, świetnych tradycyj stał się już w XVIII wieku ciałem zakrzepłem, niezdolnem do realnej pracy. To też w tym czasie ponosi Anglja dotkliwe ciosy ze strony odrywających się kolonji amerykańskich, późniejszych Stanów Zjednoczonych, a znaczne sukcesy w okresie wojen Napoleońskich zawdzięcza jedynie wybitnym indywidualnościom, jak np. Pitt'a. Rola parlamentu zostaje przesłonięta, i mimo tendencyj reformatorskich stan ten utrzymuje się przez pierwsze dziesięciolecia XIX wieku. Charakterystycznym przytem objawem jest w tym czasie wzrost znaczenia izby Lordów kosztem izby Gmin, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe przy ówczesnym systemie wyborczym. Prawo wyboru posłów miały bowiem tylko niektóre małe miasteczka, które prawa te posiadały od kilku wieków, teraz zaś były bądź własnością, bądź przylegały do dóbr magnatów, którzy zasiadali w izbie Lordów, a do izby Gmin delegowali swych zaufanych, gdyż w tych warunkach wybory były tylko czczą formalnością. W dodatku prawo głosu miała tylko pewna część mieszkańców tych miast, wielkie zaś miasta przemysłowe wogóle nie miały swych przedstawicieli w izbie. W hrabstwach zaś panowały równie nienormalne stosunki, oparte o wpływy wielkich agrarjuszy.

W tych warunkach zrozumiałem było dążenie do reformy, której pragnęli przedewszystkiem liberali t. zw. whigowie oraz nowe stronnictwo demokratyczne, wbrew konserwatystom, „torysom", których popierali królowie Jerzy III i Jerzy IV. To też w chwili, gdy na tron wstępuje w 1830 r. Wilhelm IX, ojciec Wiktorji, prąd ku reformie przybiera pod wpływem rewolucji lipcowej, ostrzejsze tempo.

Sytuacja zaostrza się jeszcze bardziej, gdy będący u władzy gabinet liberalny Grey'a przeprowadza w Izbie Gmin projekt reformy, którą jednak odrzuca Izba lordów, obalając w ten sposób rząd. Wytwarza się sytuacja bardzo naprężona, tak, że nawet przywódca konserwatystów Wellington nie ma odwagi utworzyć rządu. W rezultacie Grey sam tworzy nowy gabinet i łamie opór izby wyższej przez mianowanie nowych lordów. W ten sposób izba traci swe dominujące znaczenie, a nowe prawo wyborcze przyznane zostaje miastom przemysłowym.

Mimo wszystko nie była to zmiana zbyt daleko idąca, prawo głosu zyskali tylko właściciele nieruchomości, mających przynajmniej 10 funtów sterlingów dochodu, lub długoterminowi dzierżawcy, płacący 10 funtów czynszu. Była to więc reforma po myśli średniego mieszczaństwa, to też odtąd zmienia się oblicze izby Gmin, która staje się terenem walki z jednej strony wielkich właścicieli rolnych, z drugiej zaś przedstawicieli kapitału, przemysłu i handlu. Jakkolwiek nie był to jeszcze obraz istotnego ugrupowania w społeczeństwie angielskiem, mimo to reforma roku 1832 otworzyła okres ciągłych udoskonaleń ustroju brytyjskiej izby ustawodawczej, przyczem ostatnim etapem tego okresu było rozszerzenie praw wyborczych kobiet, dokonane przez rząd Baldwina na krótko przed wyborami roku 1929.

S. P.

Najodpowiedniejsza pora do sadzenia drzew!
ZAKŁADY OGRODNICZE
C. ULRICH
POLECAJĄ WIELKI WYBÓR PIĘKNYCH I ZDROWYCH
DRZEW i KRZEWÓW
owocowych i ozdobnych
po cenach znacznie zniżonych. Cenniki na żądanie.
Centrala — Ceglana 11, tel. 609-25 i 609-23
Szkółki w Ulrichowie (sprzedaż na miejscu)
tel. 609-26. Dojazd tramwajem Nr. 9.
4120

PRAWDA I ARTYZM

Wiele pisano o stosunku prawdy do artyzmu. Zagadnienie znalazło swój wyraz i w licznych paradoksach. Powtarzać sądy w tej materji różnych luminarzy estetyki, psychologji, literatury czyż warto? Problem jest prosty. Należy tylko spojrzeć nie od strony psychologji twórczości, lecz utworów, rezultatów artystycznego wysiłku.

Zdarza się niekiedy, iż wystarcza prawda przeżycia, by ukształtować, zrealizować wizję, pełną ekspresji. Nie trzeba jednak z tego czynić kanonu. Bywają bowiem częste wypadki, iż artysta opiera się całkowicie na imaginacji. Wyobraźnia dyktuje mu sceny, kształty, obrazy o niezawodnej plastyce i prawdzie wyrazu. I ten rodzaj nie jest imperatywny! Sądzi się go z wyników, nie zaś z nastawienia, metody kształtowania artystycznej rzeczywistości. Że jednak zazwyczaj mamy do czynienia nie z idealnemi, lecz mieszanemi formami realizacji, trudno jest często oddzielić prawdę od imaginacji, rzeczywistość od autorskiego zmyślenia. Przeważnie bowiem artysta transponuje prawdę na walory poetyckie, narracyjne, dramatyczne w swoisty sposób, zależny od wymagań perspektywy utworu. Im większą posiada kulturę artystyczną, talent, tym niezawodniej potrafi panować nad całością, należycie organizować swoje dzieło.

Twórczość Gustawa Morcinka, laureata nagrody śląskiej, budzi tego typu refleksje. Niewątpliwie pisarz posiada swoisty świat wzruszeń. Zna on rzeczywistość, niedostępną beletrystom wielkomiejskim. Psychicznie reprezentuje sympatyczny, ludowy regjonalizm zachodniej rubieży Rzeczypospolitej! Zainteresował swoją twórczością szersze koła naszej inteligencji, spragnionej zdrowia, szczerości, prawdy. Pokazał życie górników i hutników śląskich bez żadnych klasowych czy partyjnych nastawień.

Społeczność chłopsko-robotnicza Gustawa Morcinka nie może nie pochwycić uwagi polskiego czytelnika. Jest przecież pociągająca z wielu względów. Wystarczy stwierdzić, iż ludność ta musiała znosić potworny napór germanizmu, by wzbudzić w sercu każdego Polaka uczucia jaknajwdzięczniejsze. Gustaw Morcinek, jako prawy syn tej społeczności, zna jej cierpienia i niedole, radości i marzenia. Psychika tego ludu urobiona przez pracę na roli, w górnictwie, w hutnictwie jest dla niego, jakgdyby, bez tajemnic. Zbratał się on i z żywiołami, kształtującemi wyobrażenia i odczucia ślązaków. Podziemia kopalniane nauczyły go rozumieć dumania „hawierzy", opisywać tragedję, trutych przez gazy, palonych przez ogień, topionych przez podskórną wodę górników.

W opisach tych jest bez konkurencji. Są to przecież przeżycia pokoleń. Czyż jest na Śląsku rodzina, by w walce z podziemnym żywiołem nie padł ktoś z najbliższych? Gustaw Morcinek umie jednakowo pięknie mówić i o krasie śląskiego krajobrazu. Życie wielkiej huty żelaznej, gdzie biały, płynny metal wylewa się w formy, nie jest dla niego również tajemnicą.

Mając taki zasób wiadomości, przeżyć, wizji czyż może nie zainteresować, nie podbić uwagi? Obecnie ukazała się nowa jego, nagrodzona powieść p. t. „Wyrąbany chodnik". W założeniu chodziło autorowi o stworzenie epopei ludu śląskiego. Powieść jego jest jednak raczej kroniką życia Gustlika Wałoszka, sieroty.

Chowa się ten chłopczyna przy matce. (Ojciec zginął podczas katastrofy kopalnianej). Poznajemy go, gdy nauczyciel wręcza Gustlikowi, czternastoletniemu podrostkowi świadectwo szkolne. Później widzimy go na kopalni. Dostaje pomocniczą robotę w korytarzach węgielnych, przenoszą go do pracy na powierzchnię. Służy, jako pomocnik palacza. W tym czasie kłóci się z Czechem - sztygarem i musi wywędrować na robotę na Górny Śląsk. Dostaje zajęcie w hucie żelaznej. Gustlik na niemieckiej stronie nie jest obcy. Starego Wałoszka, jego ojca niemcy wysiedlili z rodzinnej wsi. Jest to więc powrót do dawnych Ligot, miejsca, gdzie żyli i pracowali jego dziadowie. Zatrzyma się u stryja, rodzonego brata swego ojca. Znajduje się odrazu w środowisku znanem. Różnica jest tylko drobna. W Karwinie musiał oglądać się na austrjackiego żandarma, tu na pruskiego. W Karwinie prowadził lud śląski walkę z czechizacją, tu z germanizacją.

Przygody życiowe Gustlika Wałoszka nie wyróżniają się niczem szczególnem. Tak upływało istnienie większości wyrostków jego pokolenia. Gustlik posiada tylko może więcej rozwinięty instynkt narodowy.

Jak się to stało? — Szkoła nie dała mu przecież tego uświadomienia. Młody Wałoszek przez czytelnię bezpłatną wciąga się w krąg zainteresowań narodowych. Świadomość jego krystalizuje się później pod wpływem agitacji wyborczej. Dla niego jednako „mają recht" ksiądz Lonskin i socjalista Reger. Obaj ci wybitni działacze śląscy występują równocześnie na wiecach, obaj oddziałowują na kształtowaniu się polskich przekonań politycznych. Na Górnym Śląsku praca ta jest prowadzona prawie wyłącznie przez duchowieństwo.

Robotnik, chłop w walce o kęs chleba gnębiony jest tu naporem germanizacji ze wszystkich stron. Szkoła, urzędy, administracje fabryk i kopalń podały sobie ręce, by miażdżyć opornych, niszczyć wiernych mowie piastowej.

Powieść Gustawa Morcinka jest obrazem walki niemieckiej z polskością Śląska. Autor tę stronę swojej narracji dał w linjach prostych. Nie udało mu się pokonać galerji osób o jakichś wyżej zindywidualizowanych rysach. Mamy tu barwy, światła i cienie, rozłożone pod kątem tendencyjności. Możnaby powiedzieć, iż wskutek tego uproszczenia obniżyła się wartość artystyczna świetnych obserwacji i opisów tej powieści. Szeroka publiczność napewno jednak tego nie zauważy. Wzruszać ją będą sceny z uwiedzioną przez Niemca Heleną. W podziwie patrzeć będą na twarz ślązaka stryjca Wałoszka, gdy chwycił za gardziel tego rozpustnika i wtrącił do pieca z płynnem żelazem.

Utwór ten bowiem zaleca się prawdą wydarzeń, prawdą przeżyć, prawdą obserwacji. Zapewne w przędziwo to wplótł autor i nitki własnej transpozycji opowieściowej. Nie znalazł jednak dystansu do tematu. Opowieść opanowała całkowicie jego wyobraźnię i uniosła wartką falą wydarzeń od czujności kompozycyjnej. Czyta się z zainteresowaniem i sympatją. Nie można nie polubić tych dzielnych, serdecznych, prostych hawierzy.

Powieść Gustawa Morcinka czytelnikom o wyższych wymaganiach artystycznych dostarczy natomiast wielu płodnych refleksji na temat stosunku prawdy do artyzmu. Zagadnienie to zawsze żywotne. Świadomość ludzka lubi bowiem definjować, ujmować w racjonalne formuły irracjonalny nurt twórczości.

Eustachy Czekalski.

Z zrzeszenia literatów francuskich

Prezesem starego i bardzo licznego zrzeszenia literatów francuskich (Societé de Gens de Lettres) został świeżo obrany na nowy okres znany powieściopisarz, Franciszek Mauriac, autor wielu cennych i owianych duchem religijnym powieści (**Le baiser au lépreux, Le fleuve de feu, Le desert de l'Amour, Destin, Ce qui etait perdu** i t. d.), oraz świeżo wydanej **Le noeud de Vipères**, która ma być dziełem jego najdoskonalszem. W 1925 Mauriac otrzymał wielką nagrodę powieściową Akademji Francuskiej.

KRONIKA ARTYSTYCZNA

WYSTAWA PODRÓŻNICZA MARJANA WALENTYNOWICZA

Są jeszcze szczęśliwi ludzie na świecie, pomyślałem sobie, zwiedzając wystawę podróżniczą artysty-malarza, M. Walentynowicza, podróżnika-sportowca Marylskiego. Ot! jeżdżą sobie po cudownych, egzotycznych krajach, Marylski morduje przy tej sposobności spokojnie pasące się zwierzęta, zdziera z nich skóry i zachowuje rogi, jako trofea swej przebiegłości myśliwskiej, celnego oka i dobrej broni.

Poza trofeami łowieckiemi, przywiózł p. Marylski bardzo ciekawe okazy sztuki murzyńskiej, rzeźbę o charakterze abstrakcyjnym i różne wyroby użytku codziennego. Zrobił też bardzo dużo interesujących zdjęć fotograficznych, ukazujących nam tubylców przy codziennej pracy w całej okazałości mocno i harmonijnie zbudowanego ciała i roześmianego oblicza do podróżnika, celującego w niego aparatem fotograficznym. W przywiezionych rzeźbach z drzewa i tkaninach, mamy próbki sztuki murzyńskiej, która w ostatnich czasach była jedną z najsilniejszych pokus artystów europejskich i miłośników sztuki. Określenie całej sztuki ludów czarnych, jako murzyńskiej, jest zbyt ogólnem określeniem, jest ona bowiem u różnych szczepów odmienna, a dla naszego nieobeznanego z nią oka wydaje się identyczną. Zasadniczą jej cechą jest symbolizm i dekoracyjność, przy użyciu jaknajprostszej formy rysunkowej lub rzeźbiarskiej. I tak malarstwo buszmenów, znajdujące się w grotach południowej Afryki, odznacza się świetnem okonturowaniem rysunkowem danego przedmiotu, a więc antylopy, lwa, lub krowy, farba zaś gra drugorzędną rolę, nie stosuje się do przedmiotu, lecz użyta jest jako czysta dekoracja, przyczem dominują farby żółta i czerwona. Rzeźba murzyńska ujęta jest również w symboliczną formę, tem bardziej, że są to przeważnie fetysze lub amulety, linja w nich jest prymitywna i abstrakcyjna, wcale nie naśladująca naturę z jej różnorodnością typów i rozmaitością indywidualną. Rzeźba ta już na Gauguin robiła wielkie wrażenie i mocno wpłynęła na jego sposób plastycznego wypowiadania się. Dziś, kiedy zaczynamy badać odrębny sposób myślenia tubylców afrykańskich, kiedy dochodzimy do poznawania ich stosunku magicznego do natury, okazy rzeźby oryginalnej murzyńskiej są cennym materjałem, nietylko jako dzieła artystyczne, lecz jako dokumenty etnograficzne, służące do celów naukowych.

Z podróży po Wschodzie przywiózł M. Walentynowicz cały szereg akwarel i gwaszów, które nas wprowadzają w czarowny świat architektury muzułmańskiej. Architektura ta obejmuje olbrzymi pas ziemi Afryki północnej, Hiszpanję, Sycylję, Turcję europejską, Syrję, Egipt, Arabję, Mezopotamję, Persję, Turkiestan i Indje muzułmańskie. Historyk tej sztuki, Saladin, rozróżnia w niej pięć szkół: szkołę syryjsko - egipską, szkołę maurytańską w Algierze, Maroku, Tunisie, Hiszpanji i Sycylji, szkołę perską z sąsiedniemi krajami, szkołę turecką i indyjską. Sztuka muzułmańska wiąże się z dawną sztuką asyryjsko-chaldejską, ze sztuką Sassanidów oraz bizantyjską. Jest to sztuka nawskroś romantyczna, której ekwiwalent literacki znajdziemy w opowieściach „Tysiąca i jednej nocy", sztuka luksusowa, przebogata w rozwiązania kubatury, płaszczyzn, plastyki zewnętrznej i ornamentu, zaspakajająca wymagania fantastyczne władców wschodu, poświęcających czasy spokojne swych narodów i państw na popieranie rozwoju sztuk pięknych, literatury i nauki, marzących wśród nocy gwiaździstych o stworzeniu przepychu w swoich pałacach, rywalizujących z fantastycznym rajem Machometa, marzących o zbudowaniu meczetów ku chwale Allacha i jego proroka Machometa, któreby swym zewnętrznym wyglądem wzbudzały cześć i powagę dla Koranu, — a wewnątrz nastrajały pobożnych do głębokiej kontemplacyjnej modlitwy.

Podróż wśród tych wspaniałych zabytków sztuki muzułmańskiej, to jak sen pełen dzwonów, uroczych ogrodów, zakratowanych okien, otoczonych ornamentem, wśród których oko błądzi, jak w puszczy leśnej. Rozmaitość epok i stylów jest ogromna. Poważne zabytki sztuki Fatimidów w Kairze odróżniają się surowością od monumentów z XIV wieku, np. od meczetu sułtana Hussana z kopułą i strzelistemi minaretami. Do najwspanialszych zabytków należy meczet żałobny Tamerlana w Samarkandzie.

Cały ten świat baśni architektonicznej rysuje w swych akwarelach i gwaszach Walentynowicz z jakąś ujmującą prostotą, operując przeważnie dwoma dopełniającemi się kolorami — np. czerwonym i zielonym. Ta kontrastowość i prostota rysunku, daje wrażenie projektów dekoracyj teatralnych. Widocznie Wschód z całem swem baśniowem życiem odczuwa Walentynowicz jak teatr — nie jest to dlań życie realne, lecz przedstawienie teatralne. Ten stosunek do natury ma, jak każdy inny, zupełne prawa obywatelstwa, można go rozwinąć w cały system filozoficzny. Do dziś dnia się mówi, że jesteśmy aktorami na scenie życia, a architektura, stworzona przez nas, jest naszą dekoracją teatralną. Takie stanowisko mnie osobiście nie wystarcza i wolę je uznać jedynie za przenośnię, za porównanie, nigdy zaś za rzeczywistość. Lecz w tem ujęciu artystycznem, obrazy i szkice Walentynowicza są bardzo ciekawe i odsłaniają stosunek nowoczesnej duszy do dawnego romantyzmu architektonicznego i życiowego Wschodu.

Franciszek Siedlecki.

O POKÓJ NA ZIEMI

Polska powieść pacyfistyczna nie istnieje właściwie. Podczas gdy na zachodzie i na drugiej półkuli szereg wybitnych pisarzy jednogłośnie wypowiada się przeciw największej zbrodni ludzkości, gdy istnieje już cała literatura, obrazująca nietylko grozę wojny, lecz coś stokroć gorszego, — bo wewnętrzny rozkład duszy zarówno narodów zwycięskich, jak i zwyciężonych u nas nad propagandą idei pokoju przechodzi się do porządku dziennego. Nie znaczy to bynajmniej, że wojna, jako zagadnienie, nie interesuje beletrystów. Nie. Mamy kilka lichych powieści, reklamowanych jako „odpowiedź Remarque'owi", cykl „błogosławieństwa pokoju" i wreszcie starających się wmówić w czytelnika, że mord, gwałt, głód są spełnieniem obowiązku, są radością życia... Powieści te, pomijając ich bardzo problematyczne wartości literackie, są szkodliwe, gdyż, operując zakłamanemi i bezwartościowemi hasłami, apoteozują imperjalizm i usiłują przekonać do rzeczy najgorszej. Więc powieści pacyfistycznej dotąd nie mamy, a raczej nie mieliśmy. Dopiero ostatnio przemówił głos potężny, dołączając swój protest do protestów zachodu — przemówił Andrzej Strug.

Pięć jego opowiadań, zatytułowanych „Klucz otchłani" jest pierwszą pacyfistyczną książką polską. Książką, niestety, pisaną po polsku, a więc o stosunkowo małej poczytności i nieprędko dostępną zagranicy. Gdyby bowiem napisał ją Francuz, Anglik lub Niemiec, posiadałaby już wielotysięczne nakłady. U nas garstka przeczytałaby ją z potrzeby i wewnętrznego przekonania, a olbrzymia większość przez snobizm. Książka to bowiem o wiele mocniejszym wyrazie i obliczu od dzieł niejednego przereklamowanego zagranicznego pisarza. Jest protestem, jest oskarżeniem, rzuconem w twarz wszystkim twórcom wojny, bez względu na ich narodowość i przynależność militarną, — jest li tylko głosem człowieka, mającego jedno tylko społeczeństwo, któremu Ludzkość na imię.

Niejako wstępem jest opowiadanie „Święte świętych". Strug, nie dotykając skrwawionych kart wielkiej wojny, sięga do zagadnienia głębszego, odsłaniając oblicze współczesnego człowieka. Oblicze straszne:

„Ze znużenia wojną, w udręczeniach i niepokojach miodowego miesiąca pokoju urodził się nowy człowiek — odmieniec, nieodrodny wyrodny syn wielkiej epoki. O nic nie dbał, byle ten dzień przeżyć, złapać godzinę, chwilę. Drwił ze zwycięstwa, drwił z klęski, zarówno drwił sobie i z wojny i z pokoju. I z ojczyzny swojej i ze siebie samego. Jak przed końcem świata rzucił się w odmęt pijanego szaleństwa, w wir opętania, żył nocami w dzikim wrzasku jazz-bandu w zapamiętałym tańcu, spalał się w rozpuście, w kokainie. Łatwo żył niewiadomo z czego, łatwo strzelał sobie w łeb, lub rzucał się z mostu, wracając do domu o świcie, znudzony wszystkiem. Roiło się od nich w stolicach świata, pociągali za sobą starych i młodych, kobiety, dzieci. Gazety poranne, gazety wieczorne co dnia pisały ich dzieje w kronice sądów, w protokułach skandali, samobójstw, morderstw, włamań, szantażów, fałszerstw".

Z koszmarnego obrazu wysnuwa się logiczne pytanie, w imię czego, dla jakich prawd sponiewierano pojęcie człowieczeństwa, podeptano wszystko, co ongiś, a tak niedawno jeszcze, stanowiło największy dorobek ludzkości. I Strug, w natchnionej, poetyckiej wizji wkłada odpowiedź w usta Nieznanego Żołnierza, ponieważ żywi zakopali wraz z nim prawdę wojny, utaili słowo, dla którego legły były miljony ludzi:

„Nie bił się Francuz za republikę i nie bił się Niemiec za kajzera. Za jedno słowo umierali wszyscy, za to i po to świat gorzał pożarem, ono potęgą swego zaklęcia okupić miało zbrodnię wojny. W grzmocie dział, śród klęsk i zwycięstw tkwiło niepoznane w sercach żołnierskich, dawało hart przetrwania. Ono było tajemną, świętą nadzieją skołatanych, sponiewieranych mas, na których legł cały ciężar wojny. Ono się pisze o świtaniu we mgłach, wstających nad pobojowiskiem. Ono wydziera się ku żyjącym ze wszystkich żołnierskich mogił... Nigdy!... Już nigdy więcej!... Zczeźnij, przeklęta na wieki wieczne i zagiń w pamięci ludzkości, ostatnia zbrodnio świata — ostatnia wojno"!

Treścią opowieści tytułowej jest odcinek frontu rosyjsko-niemieckiego. Autor, przedstawiwszy kilka środowisk, maluje całą beznadzieję, rozpacz i poniewierkę duszy ludzkiej, spętanej srogością przymusu i widzącej absurd swego trudu, strachu i śmierci. Po miesiącach walk, obustronnego mordu, przychodzi poznanie, groza przed samym sobą i zrozumienie najpiękniejszych, a tak splugawionych słów Chrystusowych: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze"... I gdyby słowa boskiego nauczyciela nie były dla człowieka jedynie pustem i oszukańczo nadużywanem słowem, lecz istotnem przykazaniem:

Stanęliby murem nasi, Francuzi, Serbowie, Anglicy, Belgowie, Włosi, a z nimi Niemcy, Austrjaki, Węgrzy, Bułgarzy, Turcy... Na wszystkich frontach świata wszyscy zbratani pod jednym sztandarem"!...

Przez szereg makabrycznych scen, obrazy zdziczenia i rozpasania ludzkiej bestji prowadzi autor do poznania tej wielkiej, lecz, niestety, tak niezniszczalnej prawdy. W tejże bowiem samej ewangelji mówi się o królestwie nie z tego świata.

Opowieść „Klucz otchłani", pisana z niesłychanym realizmem, z naturalistyczną grozą i plastyką, zalicza się do najpiękniejszych i najsilniejszych kart pacyfistycznej literatury świata Tu każde słowo jest spiżową kulą, trafiającą w zakłamane i obłąkane nienawiścią sumienia ludzkie, jest wielkim głosem miłości, nawołującej do opamiętania. Inny zupełnie charakter noszą opowiadania „Żołnierz z pod St. Beat", jednego z najgorszych odcinków frontu zachodniego, oraz „Uczta zwycięstwa". Bohaterem pierwszego jest obłąkany szeregowiec francuski, który przeszedłszy granicę ogólnie przyjętej świadomości, dochodzi do poznania prawdy. Ustawicznie otacza go tłum poległych i zabitych, stając się wyrzutem sumienia za winy przez wszystkich popełnione: „Mnóstwo palców wskazuje nań, mnóstwo oczu patrzy nań z nienawiścią, mnóstwo głosów krzyczy nad nim: — Morderca! Morderca! Morderca! I bezmyślny, potworny militaryzm dokonywa w stosunku do chorego żołnierza jeszcze straszliwszej zbrodni. Ginie z rąk lekarza-majora, koszarowego analfabety, który przy pomocy „eksperymentu naukowego", słynnego w wojennem szpitalnictwie francuskiem aparatu F, stara się obłęd skwalifikować jako symulację. Szkic ten jest druzgocącem oskarżeniem lecznictwa wojskowego, jak również powszechnie uprawianego systemu, traktowania materjału ludzkiego z punktu widzenia li tylko frontowego.

„Uczta zwycięstwa" jest wspaniałem odbiciem w krzywem zwierciadle fragmentu życia garnizonowego na dalekich kresach, w momencie zawieszenia broni. Strug, kreśląc przepyszne i soczyste typy oficerów byłych armij zaborczych, zebranych pod polskim sztandarem, z wymowną plastyką przedstawia animozje dzielnicowe i umysłowe, kult dla warcholstwa, pijaństwa, niesubordynacji. Opis uczty po „święcie pułkowem" jest najkapitalniejszą groteską, rysowaną ostrzem piekącej satyry, oraz ironji. Najwyrazistszy i najdosadniejszy w kolorze jest dowódca pułku, eks-oficer rosyjski, żyjący, mimo demonstrowanego ustawicznie patrjotyzmu, wspomnieniami armji carskiej. Niemniej silne w typie, proszące się o ołówek nieżyjącego, niestety, Kamila Mackiewicza, są figury epigonów z szeregów pruskich i austrjackich. A na tło pijacko-garnizonowej tępoty — rzucony koszmarny konflikt między degeneratem Francuzem a marzycielem podporucznikiem— konflikt o jedną z największych może ofiar wojny — o kobietę, zdeptaną i sponiewieraną w swojej godności — męczenniczkę za winy niepopełnione. Opowiadanie pisane niesłychanie śmiało, pełne słów twardych i mocnych, jeszcze silniej odbija na tle zakłamanych, irytująco służalczych apoteozowań rzemiosła wojennego.

Końcowym akordem książki jest impresja „Ci, co pamiętają" poświęcona kalekom i inwalidom wojny światowej. Ci są jeszcze nieszczęśliwsi od poległych. I tu Strug, wymierza wszystkim społecznościom zasłużony policzek, wytykając z piekącą ironją i druzgocącą wzgardą stosunek każdego narodu do tych, którzy ani żywi, ani umarli, są nikomu niepotrzebni.

„Chyłkiem, jak cienie, przemykają się tysiące tysięcy kalek, kryją się ze swojem nieszczęściem, by ich nie roztrąciło i nie starło do reszty nowe, odmłodzone, bujnoszybkie życie. Sami wiedzą, że są niczem, jeno ciężarem i zawadą. Po stokroć razy uczciła ich zasługę wdzięczna ojczyzna. W pompatycznych mowach, w imponujących obchodach, w bogatych fundacjach, w szczytnych napisach, które zostaną na wieki. Już zakończono z nimi rachunki, czemu nie odchodzą? Po co żyją"?

Książka Andrzeja Struga jest pierwszą polską pacyfistyczną książką, przemawiającą do sumień i serc potęgą swego wyrazu i miłością człowieka. Winna trafić do rąk każdego czytającego, zmusić do zastanowienia się i wniknięcia we własną duszę. Bez patosu, bez literackiej blagi odsłania otchłań niedoli, upodlenia i sponiewierania człowieka i jest zarazem ostrzeżeniem, by skupić wszystkie siły, całe doświadczenie, oraz mądrość wieków do budowy gmachu pokoju, w którymby zamieszkać mogły wszystkie narody.

„Klucz otchłani" ukazał się nakładem zasłużonego wydawnictwa J. Mortkowicza, jako ostatni tom zbiorowego wydania dzieł Andrzeja Struga.

JAN SOKOLICZ WROCZYŃSKI

ANNO 1932

W ostatnim numerze „Nouvelles Littéraires" ukazał się nader ciekawy artykuł znanego publicysty francuskiego, Emanuela Berla. Co przynosi nam rok 1932, jak odbija się w różnych dziedzinach życia, jak wygląda nowy duch czasu — na te pytania stara się odpowiedzieć Berl.

Odpowiedzi szuka w pierwszym rzędzie w dziedzinie mody kobiecej. Przed wojną balet rosyjski wprowadził modę bajecznie kolorową, modę ciężkich draperyj, jaskrawych błyskotek, która dawała szerokie pole inwencji krawców. Była to owa legendarna epoka, w której wielki krawiec nie chciał ubierać klijentki, jeśli nie znajdował u niej pełnego zaufania dla swego kunsztu i fantazji i ślepego posłuchu. Bezpośrednio po wojnie mieliśmy więcej, niż modę — mieliśmy styl, któryby można było nazwać „aeroplanowym". Aeroplan wywierał piętno na sztuce, literaturze, modzie. Później, gdy hamulce tradycyj obyczajowych przestały już ostatecznie działać, zjawiła się moda murzyńska. Lecz wtedy kobiety wiedziały, czego chcą, znały swój styl A dziś? Rano krótka sportowa suknia, wieczorem powrót do mody dyrektorjatu lub drugiego mocarstwa, ale powrót z ironicznym uśmiechem. W r. 1922 kobieta uważała przebranie za ubranie, dziś nosi swą toaletę, jak kostjum maskaradowy. Nie wie sama, co należy schować, a co pokazać, waha się między warkoczem a krótkiemi włosami, czyta i słyszy, że trzeba przytyć, a gdy waga wskazuje 500 gr. „za dużo", zaczyna się głodzić. Nie wie, czy ma przypominać murzynkę, czy chłopca okrętowego, kobiety z portretów Pisanella, czy też wysmukłe damy van Donghena. Ten chaos, ten rozdźwięk między wymaganiami dnia dzisiejszego a tęsknotą za epoką, w której mężczyzna silniejszy i bardziej rycerski narzucał kobiecie podobieństwo do kwiatów cieplarnianych — ciężkich a delikatnych, sprawia, że rok 1932 nie stworzył swego typu pięknej kobiety.

W sztuce dekoracyjnej panuje ten sam zamęt, co i w modzie, to samo kurczowe trzymanie się stylu okresu powojennego przy jednoczesnem rzucaniu tęsknych spojrzeń w przeszłość. Powoli wychodzą z zapomnianych schowków na światło dzienne bibeloty w stylu Ludwika XV-go wazy z chińskiej porcelany, na kanciastych, nagich meblach pojawiają się obok szczerzących zęby murzyńskich bożków uśmiechnięte porcelanowe pasterki. Za smutny, aby lubować się w jakrawej egzotyce, za biedny, aby mu się podobały linje proste — rok 1932 i w tej dziedzinie nie umie wypowiedzieć się jasno.

Ogólne złagodzenie obyczajów odbija się i w muzyce. Cichną dźwięki tam-tamu, wraca melodja, a z nią piosenki czułe i naiwne. Tak jak sentymentalna piosenka święci swój triumf w muzyce, tak w dziedzinie tańca zwycięża walc. Londyn, Paryż, Berlin, Warszawa walcem odpowiadają na pytanie, rzucone przez radjo w przestwór, ekran, dancing i podwórko rozbrzmiewają dźwiękiem straussowskich melodyj. Muzyka angielska i amerykańska usunęła się w cień, muzyka murzyńska przerwała swój zwycięski pochód. Wiedeń zajmuje znów w muzyce stanowisko metropolji świata.

W r. 1932 coraz częściej oglądamy się na okres między latami 1880 a 1900, który dziś nam się wydaje epoką pełną cichego szczęścia. Upajamy się retrospektywą. W londyńskim teatrze tysiączny tłum zachwyca się co wieczór „Kawalkadą", wodewilem, przedstawiającym lata wiktorjańskie. Do ogromnego sukcesu filmu „Opera za trzy grosze" przyczynia się niepomiernie to, że reżyser umieścił akcję w r. 1880. Murzyńska gwiazda, Josephine Baker, zbiera w Paryżu rzęsiste oklaski za „Mukdeneczkę", piosenkę, którą śpiewała cała Europa na początku tego stulecia. Książka p. t. „Rok 1900" Moranda, książka o epoce Sary Bernhardt, wystawy paryskiej, rekordów lotniczych Wrighta i samochodów, pędzących z zawrotną szybkością... 30 km. na godzinę, jest rozchwytywana. Ten nawrót psychiczny do r. 1900, to pogrzeb, jaki sprawiamy naszym marzeniom z r. 1920 o braterstwie ludów świata, którego obszar zmniejszyły aeroplany, to kapitulacja w nadziei pokładanych w „nowym człowieku", wykształconym przez podróże, o jasnym umyśle.

A jak wygląda rok 1932 w literaturze?

Od dłuższego już czasu słyszy się o zmierzchu powieści, lecz zdaje się, że to nie powieść, lecz poezja, która dominowała w literaturze w pierwszych latach po wojnie, schodzi na coraz dalszy plan. Wyuzdany erotyzm powieściowy, tak skwapliwie poszukiwany przez czytelnika przed dziesięciu laty, dziś stracił całkowicie niemal swoją siłę atrakcyjną.

Zgodziliśmy się już, że wszystko, absolutnie wszystko, można opisać, że nawet najbrutalniejszych słów można używać w literaturze. Brutalność wyrażeń nie jest już więc dowodem odwagi autora, co zmniejsza niepomiernie ochotę uciekania się do niej. Na horyzoncie literackim obserwujemy zbliżanie się wielkiej fali sentymentalizmu. Możemy przewidzieć nawrót do literatury Bourgeta i France'a, a więc do sentymentalizmu i ironji.

Upojenie hasłami powojennemi dawno już minęło, wieczne utyskiwanie też się już nam znudziło. Ludzie chcą odtąd mówić o szczęściu i to tem więcej, im go mniej mają.

St. B.

JÓZEF JANKOWSKI
DWUWIERSZE
(5 setek)
CENA ZŁ. 3.—
Do nabycia
u autora Polna 32 m. 12 a, tel. 3.83-30

Zaprzepaszczona fundacja

DZIEJE JEDNEGO ZAPISU

Ostatnie dziesiątki lat ubiegłego stulecia na terenie Kongresówki, całe lata wzmożonej reakcji, rusyfikacji i represyj politycznych, po zduszeniu powstania, odznaczały się niezwykle wielką i hojną szczodrobliwością społeczną na cele publiczne, zwłaszcza charytatywne. Z tego okresu czasu pochodzą wielkie zapisy na Warszawskie Tow. Dobroczynności hr. Eligjusza Suchodolskiego, który cały swój majątek mający przeszło 500 włók ziemi w lubelszczyźnie — Gościeradów zapisał na cele publiczne, Władysława Kronenberga, Wiemanowej i wielu innych. Wśród licznych zapisów dobroczynnych z tego okresu znajduje się również zapis ś. p. Janusza Konrada Rostworowskiego, który z majątku swego utworzył oddzielną fundację im. Karoliny i Janusza Rostworowskich dla ubogich niewidomych. Dzieje tej fundacji — obecnie już, niestety, nieistniejącej — w wielkich skrótach dadzą się streścić w następujący sposób.

Po śmierci swej żony Karoliny primo voto hr. Franciszkowej Potockiej, Janusz Rostworowski powziął zamiar trwałego uczczenia jej pamięci przez utworzenie specjalnej fundacji, mającej wspomagać niewidomych. W wykonaniu tego zamiaru złożył on do depozytu w Dyrekcji Głównej Tow. Kred. Ziem. kapitał 105.000 rubli w listach zastawnych T. K. Z. V-ej serji, a następnie aktem darowizny z dnia 7 grudnia 1886 r., sporządzonym przez notarjusza przy warszawskim Sądzie Okręgowym Feliksa Kretkowskiego sumę tę ofiarował miastu Warszawie w osobie jego prezydenta miasta na następujących, nie mogących ulec żadnej zmianie warunkach:

„Ofiarowany przezemnie kapitał — czytamy w akcie darowizny — będzie nosił na wieczne czasy nazwę Fundacji Karoliny i Janusza małżonków Rostworowskich dla ubogich niewidomych. Zarząd tej fundacji pozostawać będzie na wieczne czasy wyłącznie w rękach Komitetu pod przewodnictwem prezydenta m. Warszawy, albo tej osoby, która pełnić będzie obowiązki wykonywane obecnie przez prezydenta, składającego się z następujących osób: 1) Kapłana wyznania rzymsko-katolickiego, delegowanego do komitetu przez warszawskiego arcybiskupa rzymsko-katolickiego; 2) członka Warszawskiej Rady Dobroczynności publicznej, delegowanego przez tę radę; 3) prezesa Komitetu T. K. Z.; 4) prezesa Warszawskiej Dyrekcji Szczegółowej T. K. Z.; 5) prezesa Rady Nadzorczej Tow. Kred. m. Warszawy; 6) delegowanego przez dyrekcję T. K. M. jej członka; 7) naczelnego lekarza instytutu oftalmicznego im. ks. Lubomirskich; 8) dwóch ratmanów (ławników) albo naczelników wydziałów Magistratu Warszawy, z których jeden pełnić będzie obowiązki stałego referenta Komitetu fundacji. Po szczegółowem omówieniu sposobu rozdawnictwa zapomóg oraz określenia komu przysługuje prawo do korzystania z rozdawnictwa zapomóg fundacyjnych, legatarjusz wyraża wolę, by rozdawnictwo to dokonywane było 2 razy do roku, t. j. w styczniu oraz lipcu w lokalu Magistratu.

Zaznaczyć należy, że ofiarodawca przywiązywał wielką wagę do ścisłego wykonywania swej woli, gdyż w ostatnim ustępie aktu darowizny czytamy:

„Gdyby po zatwierdzeniu tego aktu darowizny przez rząd, którykolwiek z wymienionych warunków nie był ściśle wykonany i zachowany, to obecna darowizna ma być uznana za nieistniejącą, gdyż niema pomiędzy tymi warunkami takich, któreby uznać można można za mniej ważne lub nieistotne. W razie naruszenia, albo niewypełnienia któregokolwiek z tych warunków, cały darowany przezemnie kapitał 105.000 rb. z całym przyrostem przejdzie na całkowitą nieograniczoną własność ogólnego mego legatarjusza, naznaczonego w testamencie lub jego następcy...

Zatwierdzenie przez władze rosyjskie aktu darowizny zwłaszcza dlatego, że hr. Rostworowski uzależnił darowiznę od ścisłego wykonania warunków uniemożliwiających zrusyfikowanie instytucji oraz korzystanie z niej ludności obcej — przeciągnięto do r. 1888 i w tym roku wydano po raz pierwszy zapomogi z tej fundacji 143 osobom po 50 rb. rocznie w 2 ratach.

Ofiarodawca zmarł w r. 1890 i testamentem sporządzonym 7. 5. 1890 r. zapisał cały swój majątek na cele fundacji.

Po zlikwidowaniu spadku kapitał fundacyjny wzrósł do 406.800 rb. Przez lat 25, t. j. do r. 1914 wydawano rocznie po 320 zapomóg na sumę około 20.000 rb. W roku 1914 nastąpiła konwersja listów z 5 na 4 i pół proc., w następstwie czego obniżono wysokość zapomóg z 60 rb. do 54 rb. rocznie. W myśl statutu fundacyjnego — z wybuchem wojny kapitały fundacyjne nie zostały wywiezione do Rosji, lecz pozostały w dalszym ciągu w depozycie Dyrekcji Głównej T. K. Z., tak, że za czasów okupacji niemieckiej prezydenci Warszawy Zdzisław ks. Lubomirski i inż. Piotr Drzewiecki w myśl legatu byli prezesami fundacji, która w dalszym ciągu wspierała niewidomych, wypłacając im zasiłki.

Po odzyskaniu niepodległości — w czasie dewaluacji pieniądza, dzieje fundacji przybierają tragiczny charakter. Zatwierdzeniem Komitetu postanowiono listy rublowe zamienić na markowe. W następstwie tego postanowienia kapitał fundacyjny wynosił 1,831.500 mk. p., które dawały dochodu na półrocze 38.527 mk. Listy te skonwertowane w r. 1925 na złote dały sumę 1.380 zł. W ten sposób fundacja, która rocznie rozdzielała około 20.000 rb. między niewidomych, w następstwie wojny przestała istnieć, gdyż jej kapitał całkowicie prawie się zdewaluował.

Wydział opieki społ. magistratu m. Warszawy w zrozumieniu krzywdy, jaka spotkała ubogich niewidomych przez dewaluację pieniądza, wystąpił z wnioskiem, by z ogólnych funduszów miejskich corocznie asygnować 43.000 zł. jako ekwiwalent dochodów fundacji, i by te pieniądze rozdawać według warunków fundacji. Wobec ciężkich warunków, w jakich znalazła się kasa miejska, wniosek wydziału nie został wcielony w życie i żadnej niema nadziei, by kiedykolwiek miało to nastąpić. *n. n.*

Bilans Banku Polskiego

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę kwietnia b. r. wykazuje zapas złota 574 milj. 263 tys. zł., to jest o 699 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, zmniejszyły się o 15 milj. 982 tys. zł. do sumy 51 milj. 409 tys. zł., również i niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 271 tys. zł. do sumy 115 milj. 840 tys. zł. Portfel wekslowy zmalał o 25 milj. 609 tys. zł. i wynosi 603 milj. 880 tys. zł. Pożyczki zastawowe wykazują spadek o 2 milj. 176 tys. zł. do 112 milj. 837 tys. zł. Inne aktywa wynoszą kwotę 137 milj. 143 tys. zł., t. j. o 1 milj. 3 tys. zł. większą, niż w poprzedniej dekadzie.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 4 milj. 928 tys. zł. (192 milj. 936 tys. zł.). Obieg biletów bankowych wykazuje spadek o 43 milj. 128 tys. zł. (1.057 milj. 576 tys. zł.).

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku doznał dalszej poprawy i wynosi wyłącznie złotem 45,92 proc. (15.92 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo-walutowe 50.03 proc. (10.03 proc. ponad pokrycie statutowe). wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 54.30 proc.

Likwidacja Głównego Komitetu Powodziowego

Po całorocznej chlubnej działalności, Główny Komitet Społeczny Pomocy Ofiarom Powodzi Likwiduje obecnie swoje agendy.

Długotrwała zima roku ubiegłego zaznaczyła się obfitemi opadami śnieżnemi, które raptownie topniejąc pod wiosennemi promieniami słońca, dostarczyły rzekom kresowym takiej ilości wody, że powódź stała się nieunikniona. Mniej więcej od 21 kwietnia r. ub. do maja r. ub. wspomniane tereny przeżywały dnie prawdziwego kataklizmu.

Wieść o klęsce powodzi lotem błyskawicy obiegła kraj cały, wzbudzając szczere zainteresowanie i współczucie społeczeństwa. To też niebawem w Warszawie, pod protektoratem p. prezydentowej Mościckiej powstał Główny Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi.

Prezydjum komitetu pod przewodnictwem marszałka Senatu, p. Władysława Raczkiewicza, długoletniego wojewody wileńskiego i p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej rozpoczęło energiczną akcję natychmiastowej pomocy. Rząd przyszedł również z wydatną pomocą pieniężną, a równocześnie dawał poszkodowanej ludności bezpłatnie budulec i przyrzekł specjalne ulgi dla przewozu ofiar w naturze. Główny komitet powołuje do życia komitety wojewódzkie i powiatowe, na czele których stanęli wojewodowie i starostowie. Od tej pory akcja zbiórki nabrała właściwego natężenia i w bardzo krótkim czasie główny komitet dysponował już dużemi sumami na rzecz powodzian.

Ofiarność społeczeństwa również nie zawiodła, ofiary bowiem sięgały około miljona złotych w gotówce i w naturze, co umożliwiło komitetowi głównemu pokryć 1/3 strat, powstałych przez klęskę żywiołu wodnego. Szczegółowe sumy wpłacone do Komitetu Głównego Pomocy Ofiarom Powodzi przedstawiają się następująco: wojewódzkie komitety oraz osoby zamieszkałe na terenie m. Warszawy i województw, wpłaciły ogółem 607 663 zł. 12 gr. państwowe monopole spirytusowy i tytoniowy — 32.520 zł. 95 gr., dyrekcje okręgowe kolei państwowych — 30.637 zł. 32 gr., dyrekcje poczt i telegrafów — 18.399 zł. 22 gr., bezpośrednio do komitetów wojewódzkich w Wilnie, Nowogródku i Białymstoku wpłynęło 130.861 zł. 33 gr., w tem do komitetu wileńskiego — 116.729 zł. 56 gr. Ogółem więc ofiary pieniężne, które wpłynęły po dzień dzisiejszy wyniosły zł. 829.081 gr. 94.

Akcja pomocy powodzianom nie dałaby jednak niewątpliwie tak znakomitych rezultatów — pomimo dużej ofiarności społeczeństwa — gdyby nie pełna poświęcenia, niestrudzona praca marszałka Raczkiewicza i innych członków komitetu.

Inauguracyjne Zebranie Tow. Polsko-Greckiego

Założone w ub. roku towarzystwo polsko-greckie rozpoczęło wczoraj swoją działalność uroczystem zebraniem inauguracyjnem, na którem wobec licznego audytorjum wygłosili przemówienia prezes towarzystwa prof. Tadeusz Zieliński, poseł grecki, p. Lagoudakis oraz doc. Turyna.

Przy stole prezydjalnym obok prof. Zielińskiego zasiedli wiceprezesi towarzystwa: prof. Edward Wittig, główny inicjator towarzystwa, sen. Perzyński oraz sekretarka p. Zofja Pannenkowa. Na zebraniu obecni byli przedstawiciele min. Spr. Zagr. z dyrektorem protokółu dyplomatycznego hr. Romerem na czele, profesorowie Szkół Wyższych, reprezentanci literatury pięknej i prasy etc.

Po zakończeniu oficjalnej części zebrania odbyło się przyjęcie towarzyskie, które w miłym nastroju przeciągnęło się do późnej godziny.

BIURO BUDOWLANE
„TANIA BUDOWA"
wykonywa budowę domków i willi z materjałów nowoczesnych, w Warszawie i na prowincji oraz roboty kanalizacyjno - wodociągowe, projekty kosztorysy obliczenia techniczne solidnie i terminowo
Warszawa ul. Mazowiecka 11 m. 4
tel. 235-66 od 3 — 6 p. p. w soboty do 12 p.
4106

KAŻDY POWINIEN PRZECZYTAĆ
REWELACYJNĄ KSIĄŻKĘ O POLSCE
LORDA D'ABERNONA
P. T.
„18-ta DECYDUJĄCA BITWA W DZIEJACH ŚWIATA"
POD WARSZAWĄ W 1920 R.
wydaną niedawno w Anglji,
która zrobiła w całym świecie niesłychane wrażenie
Do tłomaczenia polskiego Minister Spr. Zagr.
August Zaleski napisał znakomitą przedmowę.
Dla prenumeratorów i czytelników naszego pisma wraz z przesyłką pocztową cena ulgowa Zł. 10.—

Z życia prowincji

Mianowanie delegata Rządu przy Magistracie Wileńskim

W związku ze sprzecznemi i niezgodnemi z istotnym stanem rzeczy doniesieniami o mianowaniu komisarza rządowego m. Wilna, co oznaczałoby zawieszenie działalności normalnych władz miejskich, dowiadujemy się, że w rzeczywistości powołano jedynie delegata rządowego przy magistracie m. Wilna.

Delegat taki, jak wiadomo uprawniony jest do badania prawidłowości i celowości gospodarki miejskiej, wstrzymywania wydatków nieprzewidzianych w budżecie, lub niezgodnych z przepisami o gospodarce finansowej samorządów i t. p. Mianowanie delegata rządowego okazało się konieczne m. in. z powodu zbyt późnego opracowania preliminarzy budżetowych, co stało się przyczyną szeregu usterek w gospodarce miejskiej i spowodowało poważne niedobory budżetowe. Z tych względów postąpiono zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z, dnia 22-go grudnia 1924 r., które nakłada na władze nadzorcze obowiązek ustanowienia delegata rządowego w razie stwierdzenia przy wykonywaniu państwowego nadzoru wspomnianych usterek w gospodarce samorządowej.

Delegatem został mianowany p. Adam Piłsudski, naczelny buchalter magistratu m. Wilna, posiadający dokładną znajomość zarówno stosunków, jak i gospodarki miejskiej.

Ruch statków w porcie gdyńskim

Według ostatnich danych Gł. Urzędu Statystycznego, w ciągu pierwszego kwartału r. b. zawinęło do portu gdyńskiego 602 statków ogólnej pojemności 535.047 ton, w tem 173 statki z ładunkiem, oraz 429 statków próżnych.

Statki, które przybyły do Gdyni w ciągu pierwszego kwartału r. b. przywiozły 479 pasażerów oraz 46.687 ton towarów.

W tym samym okresie czasu wyszło z portu gdyńskiego 599 statków, ogólnej pojemności 540.765 ton. w tem 513 statków z ładunkiem i 86 statków próżnych.

Statki, które odpłynęły z Gdyni, zabrały 939 pasażerów, oraz 954.1122 ton ładunku, w tem 863.579 ton węgla.

GDAŃSK

— **10-lecie harcerstwa polskiego.** W dniach 14, 15 i 16 maja r. b. harcerstwo polskie w Gdańsku urządza uroczysty obchód 10-lecia swego istnienia. Protektorat nad obchodem przyjęli: komisarz generalny Rzplitej Papée, przewodniczący związku harcerstwa polskiego wojewoda Grażyński oraz b. komisarz generalny R. P. w Gdańsku dr. Strasburger.

— **Wycofanie banknotów 10-guldenowych Banku Gdańskiego.** Bank Gdański wycofuje z dniem 31 lipca r. b. z obiegu banknoty 10-guldenowe w związku z wprowadzeniem nowych monet 5-cio guldenowych. Natomiast mają być puszczone w obieg banknoty 20-to guldenowe.

STAROGARD

— **Przed międzynarodowym zlotem harcerzy.** Z Kościerzyny donoszą: Przybyła tu nad jezioro Parzyńskie delegacja polskich władz harcerskich, która bada tereny nad jeziorem w związku ze zbliżającym się międzynarodowym zlotem harcerzy.

TORUŃ

— **Zawarcie umowy zbiorowej w przemyśle i handlu na Pomorzu.** W wyniku interwencji okręgowej inspekcji pracy w Bydgoszczy, **zlikwidowany został zatarg o płace** w przemyśle i handlu na Pomorzu. W toku szeregu konferencyj, odbywanych pod przewodnictwem inspektora pracy, inż. Świeżawskiego, pracodawcy domagali się 20-procentowej obniżki płac, na co organizacje robotnicze nie chciały się zgodzić. Ostatecznie nastąpiło porozumienie i zawarta zostanie w najbliższych dniach **nowa umowa zbiorowa, przewidująca ogólną obniżkę płac w przemyśle i handlu na Pomorzu o 5 proc. oraz obniżkę o 10 proc. w przemyśle ceramicznym, w tartakach i fabrykach maszyn.**

ŁÓDŹ

— **Premje za powstrzymanie się od strajku.** Magistrat miasta Łodzi przystąpił do wypłaty renumeracji wszystkim urzędnikom miejskim, którzy w dniu 15 marca r. b. byli na stanowiskach, a pracują conajmniej od 1 października 1931 r. W dniu 15 marca odbył się, jak wiadomo, strajk protestacyjny pracowników miejskich.

CZĘSTOCHOWA

— **Wierzyciel zabija dłużniczkę.** Niejaki Jan Karoń ze wsi Cykarzew pożyczył sąsiadom Janasom pieniądze przyczem otrzymał od nich weksle. Gdy nadszedł termin wykupienia weksli Janasowie oświadczyli, że nie mając pieniędzy nie mogą weksli wykupić. Sprawa oparła się o sąd, przyczem Karoń zeznawał jako świadek. Zeznania jego rozjątrzyły do tego stopnia Janasów, że na drugi dzień po powrocie ruszyli gremjalnie na podwórze Karonia uzbrojeni w widły. Karoń pragnąc się bronić schwycił za cep i uderzył nim Janasową, tak silnie, że zranił ją śmiertelnie. Karoń został skazany na półtora roku więzienia.

KATOWICE

— **Tragiczny wypadek motocyklowy.** Wczoraj, o g. 5 m. 45 po południu, wydarzył się na szosie Królewska Huta — Katowice, straszny wypadek motocyklowy, którego **ofiarą padł zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa śląskiego urzędu wojewódzkiego, Jan Podgórski.** Wracał on motocyklem z Królewskiej Huty do Katowic; koło huty Beldona w Dębiu, w momencie wymijania autobusu, nastąpił defekt w motorze, tak, że koła zarzuciły, motocykl obrócił się kilkakrotnie a jadący nim radca Podgórski, został wyrzucony i uderzył głową o kamienie, doznając złamania podstawy czaszki. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki przewieziono do kostnicy miejskiej.

— **Fałszywe pogłoski.** Według informacyj, otrzymanych przez nas w dniu dzisiejszym, z miarodajnych źródeł, wiadomości, donoszące o ponownych rozruchach komunistów ub. nocy w Katowicach są nieścisłe. W Katowicach żadnych demonstracyj komunistycznych nie było.

LWÓW

— **Aresztowania wśród ukraińców.** Nocy dzisiejszej dokonano w Drohobyczu i Lwowie aresztowań wśród ukraińców. **Aresztowano kilkanaście** osób, które osadzone zostały w jednem z więzień lwowskich.

— **Wyrok w wielkim procesie komunistycznym.** Wczoraj w południe zapadł wyrok w toczącym się przed lwowskim sądem przysięgłych od sześciu dni procesie **14-tu komunistów,** członków związku młodzieży komunistycznej. Wszyscy podsądni, wśród których znajdowała się jedna kobieta, oskarżeni byli o zbrodnię zdrady głównej a nadto trzech z nich o udział w morderstwie, dokonanem w lipcu 1930 r. na osobie Leona Wolfenhauta, członka związku młodzieży komunistycznej, którego zamordowano w wyniku sądu partyjnego. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok, którego mocą skazani zostali: **jeden oskarżony na 4 lata ciężkiego więzienia, jeden na 3 lata, dwóch po 2 lata, dwóch po półtora roku i jeden na jeden rok, zaś oskarżona Stilterówna na 13 miesięcy więzienia. Sześciu oskarżonych uwolniono.** Wszystkim skazanym z wyjątkiem dwóch zaliczono areszt śledczy.

SOKAL

— **Nowy gmach dworca kolejowego.** Wczoraj, przed południem odbyła się w Sokalu uroczystość otwarcia i poświęcenia nowowybudowanego gmachu dworca kolejowego. Dworzec wybudowany jest z uwzględnieniem wszelkich najnowszych wymagań techniki i hygjeny. Koszt budowy wynosił 386.000 zł. Po przeglądzie oddziału kolejowego przysposobienia wojskowego przez dyrektora okręgowej dyrekcji kolejowej, inż. Wiktora, i po akcie poświęcenia, orkiestra kolejowa odegrała hymn narodowy, poczem zebrani wznieśli okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego oraz rządu.

ŁUCK

— **Zamówienie włoskiej firmy dla Państwowych Kamieniołomów.** Państwowe Kamieniołomy w Janowej Dolinie otrzymały od włoskiej firmy „Puricelli" zamówienie na grysik kamieniarski na sumę 600.000 zł. W obecnej chwili ilość robotników została skompletowana do 600, pracujących stale, do 1-go maja zaś będzie przyjętych jeszcze około 500 robotników.

GOSTYNIN

— **Zlikwidowanie nieopłacającej się elektrowni.** Rada Miejska, biorąc pod uwagę wygórowaną cenę prądu oraz wysokie koszty utrzymania elektrowni, postanowiła jednogłośnie przeprowadzić w jaknajkrótszym czasie trasę wysokiego napięcia do nowowybudowanej elektrowni w Płocku, który jest oddalony od Gostynina o 23 klm., a własną elektrownię zlikwidować.

WILNO

— **Proces o nadużycia w komorze celnej.** Rozpoczął się sensacyjny proces o nadużycia w komorze celnej. Straty w tej aferze sięgają 169.000 zł., do której to sumy dochodzi jeszcze 5-ciokrotna kara. Na ławie oskarżonych zasiadło z pośród 17-tu — 13-tu oskarżonych, z których dwóch, a mianowicie Szepsel Arluk i Józef Brytan, odpowiadają z aresztu. Czterech oskarżonych zdołało zbiec, jednakże Sąd postanowił sądzić ich zaocznie i wyznaczył obrońców z urzędu. W sprawie tej występuje kilkunastu obrońców i 10-ciu rzeczoznawców, kilku z nich z Warszawy. Świadków powołano około 60-ciu.

„Listek figowy"

PREMJERA W „MORSKIEM OKU"

Dyrekcja „Morskiego Oka" może sobie powinszować programu obecnego, który jest pierwszorzędny i przypomina najlepsze z przed kilku laty programy w tym teatrze. Dowcipne, pełne humoru skecze, bardzo ładne piosenki, niezmiernie efektowne dekoracje tworzą całość imponującą. I w dodatku udział świetnych wykonawców, na czele z tej miary artystami co pp.: Gruszczyński, Tola Mankiewiczówna, Zizi Halama, Parnell i in.

Wybuchy śmiechu huraganowego rozlegają się na widowni podczas wykonywania skeczu „Konkurs filmowy", polegającego na robieniu krótkiego filmu, w którym biorą udział amatorzy z pośród osób znajdujących się na widowni. Tutaj wielkie pole do popisu ma p. Igo Sym, świetnie grający rolę reżysera. Dużo humoru ma skecz „Anioł dozorca" w bardzo dobrem wykonaniu Skoniecznego i Tatrzańskiego, przemiłej p. Sokołowskiej (która również w „Katiuszy" zbiera żniwo oklasków z doskonałym swym partnerem p. Sempolińskim). Zachwyt niekłamany budzi „Zaczarowana grota" z udziałem entuzjastycznie oklaskiwanego mistrza Gruszczyńskiego, Zizi Halama i Parnella oraz girlsów w postaci najad. Poza wymienionymi jest jeszcze kilka zbiorowych numerów bardzo dobrze odegranych.

Atrakcją programu obecnego jest udział p. Toli Mankiewiczówny, która występując po raz pierwszy na scenie rewjowej odniosła wielki sukces. Przyznać należy, że jest to pierwszorzędny nabytek dla teatru „Morskie Oko". Piękny, niezwykle dźwięczny głos, uroda, wdzięk naturalny i szczery temperament czynią z p. Mankiewiczówny gwiazdę rewjową. Numer swój wstępny „Opera, operetka i rewja" entuzjastycznie przyjęty przez publiczność musiała p. Mankiewiczówna bisować. I w innych numerach programu zdobyła p. Mankiewiczówna duży sukces.

O wybitnych zdolnościach p. Skwierczyńskiej pisaliśmy już niejednokrotnie, więc i tym razem stwierdzić tylko należy, że jest ona doskonałą aktorką charakterystyczną. Humor godnie reprezentowali, jak się zresztą tego spodziewać należało pp.: Skonieczny, Sempoliński, Tatrzański. Bardzo dobrze wykonała swe piosenki p. Karlińska. Brawurowa akrobatka-tancerka p. Antoszówna miała znów swój doskonały wieczór, a o wymienionych już wyżej pp.: Zizi Halama i Parnellu nic więcej poza wielkiemi pochwałami powiedzieć się nie da.

Wogóle wszyscy wykonawcy zasługują na szczere wyrazy uznania; odnosi się to również: do girls, do pp. Marynowskiej i Galewskiego doskonałych twórców dekoracyj oraz do orkiestry pod dzielnym kierunkiem kapelmistrza p. Wesby'ego. S.

Filmia

„GODZINA Z TOBĄ" — Kino Atlantic.

(L. T.). Po dłuższej przerwie widzimy ponownie ze sobą sławne trio: Lubitsch, Jannette Mac Donald i Maurice Chevalier.

Po świetnej „Paradzie Miłości" widzimy nie mniej ciekawy film „Godzina z tobą". Treść filmu jako taka nie odbiega od szablonu, lecz reżyserja i wykonanie wznoszą całość daleko ponad poziom przeciętności. Przedewszystkiem Jannette jest tu zawsze sobą — rozkoszną kobietką, jaką ją pamiętamy z „Parady", a która przestała być w tuzinie swych drugorzędnych filmów „amerykańskich" nietylko z powodu: made in U. S. A.

Maurice Chevalier ze swoją manierą Gavroche'a paryskiego jest również doskonały. Jego interpretacja niektórych — wcale melodyjnych — piosenek wywołuje salwy szczerego śmiechu na widowni.

Zdjęcia i dźwięk — na bardzo wysokim poziomie, przyczem na podkreślenie zasługuje oryginalne rymowane djalogi o bardzo dowcipnej treści (niestety — angielskie).

Reszta zespołu wywiązuje się z zadania bez zarzutu. Staranna i wytrawna reżyserja Lubitscha — na najwyższym poziomie.

Całość to — rozkoszna, tryskająca humorem i dowcipem operetka, którą warto zobaczyć.

Turniej szachowy

W siódmej rundzie turnieju szachowego o mistrzostwo Warszawy Łowcki wygrał z Walentynowiczem, Kiper wygrał z Wajngottem, Frydman wygrał z Najdorfem i Rajzner przegrał z Jagielskim. Partja Makarczyk — Kremer została przerwana w pozycji nieco lepszej dla Makarczyka. Partja Glocer — Młynek została przerwana w pozycji prawdopodobnie wygranej dla Młynka, oraz partja Klepfisz — „Szach" została przerwana w pozycji prawdopodobnie wygranej dla Klepfisza.

Obecny stan turnieju przedstawia się następująco: Frydman 5 pkt. i 2 partje niedokończone, Łowcki — 4 pkt. i 2 nied., Jagielski 4 pkt. i 1 nied., Kremer — 3 pkt. i 3 nied., Najdorf — 3 pkt. i 1 nied., Glocer — 2½ pkt. i 3 nied., Kiper — 2½ pkt. i 2 nied., Młynek — 2½ pkt. i 2 nied., Klepfisz — 2 pkt. i 3 nied., Rajzner — 3 pkt., „Szach" — 1½ pkt. i 3 nied., Makarczyk — 1 pkt. i 5 nied., Walentynowicz — 1 pkt. i 2 nied., Wajngott — 0 pkt. i 1 nied.

W poniedziałek, 25 b. m., grane będą partje zaległe:

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 24 kwietnia

DZIŚ: Fidelisa kapł. JUTRO: Marka Ewang.
Wschód słońca 4.19, zachód słońca 18.49
Przybyło dnia 6.42
Wschód księżyca 24.55, zachód księżyca 19.15
Długość dnia 14.27

OGOLNE

— ECHA UROCZYSTOŚCI WASHINGTOŃSKICH

Przewodniczący Centralnego Komitetu Uczczenia w Polsce 200-ej rocznicy urodzin Jerzego Washingtona, p. Kotnowski otrzymał list od komisji St. Zjednoczonych dla uczczenia Washingtona z wyrażeniem uznania i podziękowania za wspaniały obchód, urządzony w Polsce. Zaznaczyć należy, że prasa amerykańska, omawiając obchody washingtońskie w Europie — na pierwszem miejscu postawiła obchód w Polsce.

— IZBA HANDLOWA POLSKO-WŁOSKA

W ostatnich dniach zorganizowana została ostatecznie Izba Handlowa Włosko - Polska w Medjolanie. Izba ta, która dotychczas mieściła się w lokalu polskiego konsulatu generalnego, przeniesiona została do własnej siedziby i rozpoczęła normalną działalność. Obecny adres Izby jest następujący: Camera di Commercie Italo - Polacco, Milano, via Ranconi 5.

— ORGANIZACJA HANDLU Z WĘGRAMI

W dniu 27 kwietnia r. b. odbędzie się w Polsko-Węgierskiej Izbie Handlowej konferencja z udziałem sfer gospodarczych w sprawie organizacji handlu wymiennego z Węgrami.

— ZJAZD STOWARZYSZENIA URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH

W dniu wczorajszym rozpoczęły się dwudniowe obrady walnego zjazdu delegatów kół Stow. Urzędników Skarbowych. Ze względu na ciężką sytuację finansową państwa, oraz trudne położenie materjalne pracowników państwowych, zjazd będzie miał o wiele cięższe zadanie do wykonania, niż w latach ubiegłych. Obrady zjazdu odbywają się w lokalu Klubu Urzędników Państwowych.

— ZJAZD UZDROWISK POLSKICH

Wczoraj odbył się w Warszawie walny zjazd Związku Uzdrowisk Polskich, w którym wzięli udział przedstawiciele kilkudziesięciu uzdrowisk z całego kraju. Na zjazd przybył wice-minister Skarbu Starzyński, oraz przedstawiciele Min. Spraw Wewnętrznych. Obradom przewodniczył prezes Jarosz z Truskawca.

Wicemin. Starzyński wygłosił na zjeździe przemówienie, zapewniając o życzliwości rządu dla rozwoju polskich uzdrowisk. Następnie przemawiali: dr. Skórczewski (Krynica), dr. Kaden (Rabka), burmistrz Górzyński (Otwock) i inni. Obrady poświęcone były przedewszystkiem sprawie ujednostajnienia akcji w kierunku jak najdalej idącej obniżki cen w uzdrowiskach, oraz sprawie walki z wyjazdami do uzdrowisk zagranicznych. Na czele nowoobranego zarządu stanął dotychczasowy prezes, p. Jarosz.

MIEJSKIE

— „MYŚL W OBCĘGACH“

Pod powyższym tytułem wygłosi redaktor „Słowa Wileńskiego“ Stanisław Mackiewicz odczyt w sali Warsz. Tow. Hyg., Karowa 31, w czwartek, 28-go b. m. o g. 8-ej wiecz. Autor książki pod podanym wyżej tytułem streści w swem przemówieniu własne wrażenie, odniesione podczas podróży, odbytej po Rosji Sowieckiej, przewidywania co do przyszłości bolszewizmu, kwestji tak często rozważanej i tak spornej.

— ODCZYT PROF. SZOBERA

W poniedziałek, o godzinie 8-ej wiecz. odbędzie się w lokalu Koła T. N. S. W., Bracka 10 m. 4, staraniem Sekcji Polonistycznej T. N. S. W. oraz Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego odczyt profesora Stanisława Szobera p. t. „Kilka uwag o formach gramatycznych współczesnej polszczyzny“. Po odczycie dyskusja.

— KONFERENCJE O WYBORZE ZAWODU

W poniedziałek, 26 b. m., o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali gimn. T-wa „Przyszłość“ (Śniadeckich 17) druga z kolei konferencja o wyborze zawodu z cyklu urządzanych staraniem „Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich“ Mówić będzie Prof. St. Bogdanowicz „O zawodzie nauczyciela“. Wstęp wolny dla młodzieży klas wyższych, rodziców i wychowawców.

— PRZEDSTAWIENIE NA RZECZ BEZROBOTNYCH

W środę, 27 b. m., o g. 8 wieczorem w teatrze „Dom Żołnierza“ na Pradze przy ul. Zygmuntowskiej 3, zostanie odegrana na cel dobroczynny — na bezrobotnych — pod dyrekcją p. Eugeniusza Gliksona baśń dramatyczna p. t. „Zaczarowane koło“ Lucjana Rydla.

— BIURO TURYSTYCZNE

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zorganizowało przy swym Oddziale w Warszawie, ul. Karowa 31 — Biuro Turystyczne, które będzie roztaczało opiekę nad przyjezdnemi wycieczkami szkolnemi i innemi, dostarczając przewodników, zamawiając noclegi w schroniskach itp. Powstanie tej pożytecznej placówki społecznej, zapełni bodaj w części dotychczasowy brak tego rodzaju organizacji, przystosowanej dla potrzeb wycieczek szkolnych i podobnych.

— BUDOWA TEATRU ZASP'U

Budowa największego teatru w Warszawie, który prowadzić będzie Związek Artystów Scen Polskich, posuwa się w szybkiem tempie naprzód. Prace przy budowie, któremi kieruje inż. Marjański, prowadzone są na dwie zmiany i już w końcu maja przewidywane jest ukończenie robót. Teatr przy ul. Karowej zaopatrzony będzie w najnowsze zdobycze techniki. Widownia obliczona jest na 1.700 osób; scena zapadniowa jest jedyną z największych w Europie. W podziemiach gmachu mieścić się będzie druga scena, przeznaczona na widowiska kameralne i eksperymentalne. Pracami architektonicznemi teatru, oraz urządzeniem widowni i foyer kieruje prof. Wincenty Drabik. Otwarcie nowego teatru nastąpi w dniu 1 października r. b.

Ś. P.

STANISŁAW GÓRSKI

OBYWATEL ZIEMSKI

urodzony dnia 4 kwietnia 1877 r., zasnął w Bogu dnia 22 kwietnia 1932 r. w majątku Motkowice.

Msze św. przy zwłokach odprawione będą w dolnym kościele św. Krzyża w Warszawie w niedzielę i poniedziałek, (24 i 25 b. m.) o godz. 10 rano.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w górnym kościele św. Krzyża dnia 26 b. m. we wtorek o godz. 10 i pół rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego.

Na smutne te obrzędy zapraszają życzliwych pamięci Zmarłego pogrążeni w żalu

Żona, dzieci i rodzina

4122

Informacyjne Biuro Pogrzebowe przy fabryce trumien Seweryna Staniszewskiego, Jasna 15, tel. 621-91 i 690-88.

35-lecie Pogotowia Ratunkowego

W dniu dzisiejszym odbędzie się obchód 35-lecia jednej z najbardziej zasłużonych instytucyj — Pogotowia Ratunkowego.

Program uroczystego obchodu przewiduje:

O godz. 9 m. 45 nabożeństwo w Katedrze św. Jana celebrowane przez J. E. Biskupa Polowego Dr. Galla.

O godz. 10 m. 30 poświęcenie samochodu ratunkowego „Józef“ na Kanonji.

O godz. 12-ej w sali Ratusza akademja w obecności P. Prezydenta Rzplitej. Wygłoszone zostaną przemówienia: przez pp. prezesa „Pogotowia“ Dr. J. Zawadzkiego, dr. Miłaszewskiego, dr. Sobieszczańskiego i dr. Rutkowskiego. Akademję zakończy część koncertowa.

O godz. 13 m. 30 — otwarcie wystawy p. n. „Doraźna Pomoc Lekarska“ w gmachu Klubu Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67) przez Prezydenta m. st. Warszawy inż. Słomińskiego. Trwać ona będzie od dnia 24.IV do 5.V włącznie. Na wystawie odbywać się będą codziennie koncerty od godz. 19 do 21-ej oraz w święta poranki od godz. 12 do 14-ej. Na wystawie czynny będzie również gabinet okultystyczny, w którym p. Łonczyński zademonstruje bardzo ciekawe pokazy z dziedziny psychologji.

O kremach w świetle nowoczesnej wiedzy

W dziedzinie pielęgnowania cery i skóry ciała mają kremy wybitnie skuteczne działanie, o ile krem bywa jakościowo i indywidualnie do danych potrzeb ściśle dostosowany i racjonalnie zastosowany. Dotychczasowa wytwórczość nie uwzględniła konieczności indywidualizowania, dziś zaś wystrzegamy się uniwersalnych kremów, ponieważ wiedza wykazała ich bezcelowość. Byle tłuszcz z zapachem nie zasługuje na miano kremu. I tak np. prawidłowa cera nie wymaga zbytniego natłuszczania, a tylko odsłonienia młodocianej warstwy naskórka, co sięga się matowym kremem „Mira“ D-ra Lustra. Wiotczejąca, sucha cera wymaga zasilenia jej ożywczemi składnikami, przy pomocy gorących spłókiwań i naparzań nad parą. Do tego znów celu nadaje się jedynie ożywczy krem „Oxa“ D-ra Lustra, Wykwintny, acz tani krem „Ultrasol“ stanowi tarczę ochronną przed zmianami atmosferycznemi, wilgocią, zimnem, słońcem, podczas wysiłków tanecznych i sportowych. Stąd nazwa jego: krem sportowy. Dla tłustej cery nadaje się wyłącznie mleczko „Lityna“.

Dr. Zenon B.

Z Teatrów

OPERA. Dziś, o g. 3 popoł. po cenach zniżonych urozmaicona efektownemi tańcami opera komiczna J. Straussa p. t. „Noc w Wenecji“ w doskonałym zespole dotychczasowym.

Dziś, wieczorem odbędzie się w operze „Carmen“ występ znakomitej prymadonny p. Wandy Wermińskiej w roli tytułowej w operze tej udział biorą pp. Olgina, Józefowicz, Gołębiowski i Maj.

Jutro koncert orkiestr kolejowych.

NARODOWY. Dziś i dni następnych sztuka Mussoliniego i Forzana „Sto dni“ w reż. dyr. Ludwika Solskiego, z pp. Brydzińskim, Samborskim, Jasińską, Jarszewską, Węgrzynem, Gawlikowskim i in.

Dziś, o godzinie 3-ej minut 30, po cenach zniżonych „Don Karlos“ w premjerowej obsadzie.

NOWY. Dziś i codziennie świetna komedja włoska M. Cammasio i N. Ocilia „Młodość szumi“ (Addio giovinezza) z J. Smosarską i T. Wesołowskim.

LETNI. Dziś i jutro komedja Ludwika Verneuil'a p. t. „Bank Nemo“ z J. Leszczyńskim, Gorczyńską, A. Fertnerem, Kurnakowiczem, Hnydzińskim, Rapackim.

Dziś, o godzinie 4-ej popoł. krotochwila „Pan Naczelnik, to ja“ z Antonim Fertnerem.

POLSKI. Dziś i codziennie komedja Shawa „Pygmalion“ w znakomitej reżyserji Węgierki.

Dziś, o godzinie 4-ej popoł. po cenach zniżonych ostatni raz w tym sezonie, komedja Grzymały - Siedleckiego p. t. „Ich synowa“.

W poniedziałek, o g. 8 m. 15 wiecz. jedyny występ zespołu angielskiego „The English Player“, który odegra doskonałą sztukę Shawa „Candida“.

MAŁY. Dziś i jutro świetna sztuka Kiedrzyńskiego p. t. „Szczęście od Jutra“. Obsada premjerowa z Milą Kamińską, Gryf-Olszewską, Munclingrową, Zelwerowiczem, Boneckim i Pawłowskim w rolach głównych.

Dziś, o godzinie 4-ej popoł. po cenach zniżonych komedja Winawera „Poprostu truteń“.

ATENEUM. Dziś i codziennie „Car Lenin“ ze Stefanem Jaraczem w roli głównej.

MORSKIE OKO. Dziś i jutro świetna rewja wiosenna p. t. „Listek figowy“.

NOWOŚCI. Dziś i jutro rekordowa operetka p. t. „Wiktoria i jej huzar“ Abrahama w nowej obsadzie.

BANDA (Kabaret komików). Dziś powtórzenie premjery p. t. „Wiosna Bandytów“.

„NOWY ANANAS“. Dziś powtórzenie premjery aktualnej rewji p. t. „Co to będzie w maju“.

„QUI PRO QUO“. Ostatnie dni rewja „Poczekajcie! Poczekajcie“, która mieni się humorem, satyrą i dowcipem.

„JASKÓŁKA“ (W Łazienkach). Codziennie, o godz. 17-ej „Słowik“ Andersena w reżyserji H. Buczyńskiej.

WIELKA PREMJERA W OPERZE WARSZAWSKIEJ

W sobotę, dn. 30 kwietnia odegrana będzie po raz pierwszy w Polsce głośna opera znanego kompozytora włoskiego Ryszarda Zandoria pod tytułem „Francesca z Rimini“. Libretto tej opery, cieszącej się wielkiem powodzeniem na scenach zagranicznych, osnute zostało na tle świetnego dramatu Gabriela d'Annunzio pod tym samym tytułem.

Próby odbywają się codziennie pod ogólnym kierunkiem dyr. Mazurkiewicza, oraz w reżyserji i inscenizacji dyr. Popławskiego. Nowe efektowne kostjumy i dekoracje według projektu prof. W. Drabika. Pełna obsadę tej nowości tworzą pod dyrekcją kapelmistrza Mazurkiewicza pp. Krzywiec, Zmigrod - Fedyczkowska, Olgina, Józefowicz, Skonieczna - Czernicka, Lenczewska - Sławińska, Terenkoczy, Szczepańska, Gołębiowski, Maj, Popławski, Brodnicki, Trembicki, Szczepański, Ivo i Wejsis, Chóry pod kierownictwem dyr. Sillicha.

Wystawienie tej nowości w Warszawie wywołało wielkie zainteresowanie.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106): — „Puszcza“.
Atlantic — (Chmielna 33): „Godzina z Tobą“.
Capitol — „Buster się żeni“.
Casino (Nowy Świat): — „Obcym wolno całować“.
Colosseum (Nowy Świat): — „Nenita, kwiat Hawany“.
Hollywood — „Zemsta nietoperza“.
Filharmonja — „Sierżant X“.
Majestic — „Śpiewak nieznany“.
Palace (Chmielna 9) — „Hotel Atlantic“.
Pan (Nowy Świat 40): — „Buster się żeni“.
Stylowy (Marszałkowska 108): — „Upiór Paryża“.
Światowid (Marszałkowska 111).—„Szanghaj Express“.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Niemcy w ogniu walki przedwyborczej

BERLIN (PAT). Dzisiejsze wybory do sejmu 5-ciu krajów związkowych odbędą się w atmosferze niebywałego dotąd napięcia walk partyjnych. Z górą dwadzieścia stronnictw zgłosiło listy swych kandydatów. W samych Prusach, które z natury rzeczy odgrywają główną rolę, na 26 i pół miljona uprawnionych do głosowania stanie do urn, jak przewidują, 23 miljony, a więc więcej niż w pierwszych wyborach prezydenta Rzeszy. To zainteresowanie tłumaczy się faktem, że zarówno obóz koalicji weimarskiej jak i stronnictwa opozycji narodowej zdają sobie sprawę, iż wybory Pruskie zadecydują o przyszłym kierunku polityki Rzeszy. Wiedzą o tem również koła rządowe w Prusach i w Rzeszy, czyniąc wszystko, co możliwe, aby wytrącić z rąk stronnictw nacjonalistycznych główne atuty polityczne w kampanji wyborczej.

Politycy i przywódcy obozu rządowego w wystąpieniach swych wskazują na konieczność utrzymania dotychczasowego systemu jako na warunek kardynalny odzyskania przez Niemcy zaufania zagranicy. Takiem np. wyborczem przemówieniem było oświadczenie ministra Dietricha w Altonie, że Niemcy po upływie moratorjum Hoovera nie będą już nadal płaciły reparacyj.

Z powyższych względów obecna akcja propagandowa osiągnąć musiała rozmiary dotychczas w Niemczech niespotykane. Dość stwierdzić, że w samym Berlinie w ciągu ostatnich dwóch tygodni odbyło się 1225 zgromadzeń publicznych i wieców, co wynosi dziennie przeciętnie 100. W ostatnich dniach propaganda znacznie się wzmogła, tak, że liczba zgromadzeń osiągnęła cyfrę 175 dziennie, nie licząc zamkniętych zebrań, zwoływanych przez partje i grupy w lokalach dzielnicowych. Rekord w tym kierunku osiągnęli komuniści i hitlerowcy. W ciągu dwutygodniowej kampanji wyborczej w Berlinie aresztowano około 1000 agitatorów komunistycznych i hitlerowskich za zakłócenie porządku publicznego.

KRWAWY TEROR HITLEROWCÓW

BERLIN (PAT). Wigilja wyborów do sejmu pruskiego zaznaczyła się niebywale licznymi incydentami, które w kilku wypadkach przybrały nadzwyczaj ostrą formę. Hitlerowcy w walkach z przeciwnikami politycznymi nie przebierali w środkach, stosując istny terror na zgromadzeniach stronnictw lewicowych.

Powszechne poruszenie wywołały następujące dwa zajścia.

W Kolonji grupa hitlerowców pod wodzą pijanego posła narodowo - socjalistycznego dr. Leya napadła w piwiarni na przywódcę socjaldemokratów posła Welsa i towarzyszącego mu prezydenta policji Bauknechta i pobiła do krwi. Obu napadniętych w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Policja aresztowała posła Leya i 7 hitlerowców.

W Monachjum hitlerowcy sprowokowali na dwóch zgromadzeniach socjal-demokratycznych, na których przemawiał prezydent policji berlińskiej Grzesiński, krwawe starcia, trwające pół godziny, w wyniku których 35 ciężko rannych musiano odwieść do szpitala. Policja aresztowała 40 hitlerowców, przy których znaleziono bomby cuchnące, gazowe naboje łzawiące, pręty stalowe, kamienie i inną broń do walki wrecz.

Z innych miast prowincjonalnych nadchodzą również wiadomości o krwawych starciach, wywołanych przez hitlerowców lub komunistów. W Hamborn doszło do starcia pomiedzy komunistami i policją, przyczem z obu stron padły strzały. Dwie osoby odniosły ciężkie rany. W czasie innego starcia komuniści porżnęli nożami jednego hitlerowca.

Na Śląsku niemieckim postrach sieje grupa członków dawnego oddziału szturmowego Nr. 175. Grupa ta, zaopatrzona w broń palną, atakuje reichsbannerowców, rozbija zgromadzenia i strzela do przejeżdżających wozów propagandowych.

W Berlinie ubiegła doba miała bardzo niespokojny przebieg. W różnych dzielnicach miasta komuniści i hitlerowcy podpalili słupy reklamowe z plakatami wyborczemi, do gaszenia których musiano wzywać straż ogniową. W kilkunastu miejscach doszło do walk na noże pomiedzy grupami agitatorów. Hitlerowcy ściągali z domów flagi o barwach republikańskich i tłukli szyby w lokalach. Policja przeprowadziła rewizje w lokalach narodowych socjalistów i skonfiskowała przytem znaczne ilości nielegalnie posiadanej broni palnej. W ciągu samej nocy aresztowano w Berlinie ogółem 200 osób.

GOEBBELS OSKARŻONY O ZDRADĘ STANU

BERLIN (PAT). „Abend" donosi, że nadprokurator trybunału Rzeszy wystąpił z wnioskiem postawienia przywódcy narodowych socjalistów Goebbelsa w stan oskarżenia o zdradę stanu.

Ku porozumieniu gospodarczemu polsko-austrjackiemu

WIEDEŃ (PAT). „Reichspost" opatruje oświadczenie posła Łukasiewicza w „Neue Freie Presse" następującym komentarzem: Należy przypuszczać, że słowa posła Łukasiewicza odzwierciadlają poglądy rządu warszawskiego, i te w sposób, wyraźniejszy, niż oświadczenia delegatów polskich na konferencję w Insbrucku. Wywody posła Łukasiewicza powinny spotkać się w Austrji z uznaniem. Na przekór wszystkim pesymistom, coraz wyraźniej zarysowuje się pozytywne rozwiązanie, coraz silniej ujawnia się zgoda na propozycje jednostronnych preferencyj przemysłowych dla Austrji, po których nastąpić mają możliwie rychłe ze strony państw importujących odpowiednie udogodnienia dla wywozu rolniczego państw agrarnych nad Dunajem.

KOMISARZ RZESZY — ZAMIAST RZĄDU PRUSKIEGO?

BERLIN (PAT). „Deutsche Allg. Ztg." donosi, że w kołach genewskich krążą pogłoski o możliwości mianowania komisarza Rzeszy dla zarządzania państwem pruskiem wrazie gdyby w wyniku zwycięstwa narodowej opozycji w wyborach do sejmu pruskiego normalne wyłonienie rządu koalicyjnego okazało się niemożliwem. Nie jest również wykluczone, podkreśla dziennik, że kanclerz Brüning, korzystając z przerwy w obradach genewskich, przybędzie na dzień do Berlina.

AMERYKA BRONI TEZ NIEMIECKICH

PARYŻ (PAT). Prasa francuska zaznacza, że mimo, iż wszelkie poglądy co do propozycyj amerykańskich są jeszcze zawczesne, to zdaje się jednak, że zmierzają one do drażliwego zagadnienia równości zbrojeń, które jest podstawą żądań Rzeszy Niemieckiej. Dzienniki zwracają uwagę na fakt, że delegacja niemiecka od czasów podjęcia konferencji rozbrojeniowej starannie unika wszelkich aluzyj do tezy równości, która **była głównym punktem przemówienia Brüninga** na wstępie ogólnej dyskusji. Rezerwę tę łatwo sobie wytłómaczyć, mianowicie tezę niemiecką bronią obecnie inne mocarstwa. Należałoby skonstatować, pisze z ironją jedno z pism, czy można prawnie i faktycznie domagać się podporządkowania wszystkich europejskich sił zbrojnych klauzulom militarnym 5-ej części Traktatu Wersalskiego?

DELEGACI LITEWSCY W HADZE

KOWNO (PAT). Rząd litewski postanowił powierzyć obronę spraw litewskich w Hadze posłowi litewskiemu w Londynie Sidzikauskas'owi i profesorowi prawa międzynarodowego na uniwersytecie kowieńskim Michałowi Romerowi.

ODZNACZENIE PROF. BENESICZA

Wczoraj, o g. 6 popoł., odbyła się w Ministerjum Spraw Zagranicznych uroczystość wręczenia odznak Krzyża Komandorskiego orderu Polonia Restituta prof. Juljuszowi Benesiczowi, znanemu działaczowi na polu zbliżenia kulturalnego polsko - jugosłowiańskiego. Dekoracji dokonał w imieniu ministra Spraw Zagranicznych naczelnik Wydziału Wschodniego min. Schaetzel.

W ALGIERZE GRAD, ŚNIEG, PRZYMROZKI

PARYŻ (PAT). Donoszą tu o niebywałym spadku temperatury w całym Algierze, nienotowanym od bardzo dawna. Spadek ten nastąpił nagle po kilku dniach upałów. Temperatura w niektórych miejscowościach dochodzi do 4 stopni niżej zera. W wielu okolicach spadł deszcz, połączony z gradem, dochodzącym do wielkości orzecha laskowego, a miejscami nawet śnieg. W następstwie tych zaburzeń atmosferycznych, 60 do 100 proc. winnic uległo zniszczeniu.

SZARAŃCZA

ALGIER (PAT). W południowym Tunisie pojawiła się w olbrzymich ilościach szarańcza, osiadając pola i winnice. Władze administracyjne cywilne i wojskowe udały się w okolice, nawiedzone klęską szarańczy, w celu kierowania akcją obronną.

OFIARA BRYDŻA

NOWY JORK (PAT). Na tle gry w bridża rozegrała się w domu niejakich Osterów w Nowym Jorku tragedja. Oster z powodu złej, zdaniem jego, gry żony, zrobił jej awanturę. Rozgniewana Osterowa rzuciła w męża nożyczkami, raniąc go w oko. W trzy dni potem Ostera musiano przewieźć do szpitala z objawami gangreny. Następnego dnia Oster umarł. Panią Osterową aresztowano pod zarzutem zabójstwa.

KATASTROFA SAMOCHODOWA (3 OSOBY RANNE)

Wczoraj, około godz. 6-ej wieczorem przy zbiegu ulic Alei Ujazdowskiej i Wilczej, wydarzyła się katastrofa samochodowa, której ofiarą padły trzy osoby.

W chwili, kiedy samochód prywatny, prowadzony przez p. N. Osmólską, zamieszkałą przy ul. Pięknej 31, skręcał z Alei Ujazdowskiej na Wilczą, nadjeżdżał ze strony przeciwnej rowerzysta. Pragnąc uniknąć spotkania p. Osmólska wjechała całym pędem na chodnik tak nieszczęśliwie, że samochód prowadzony przez nią przygniótł do muru trzy osoby przechodzące. Ofiarami niefortunnej szoferki stały się: p. Mazurkówna, zamieszkała przy ul. Topolowej nr 9, biuralistka, która uległa złamaniu obu ud, Stanisław Sokołowski, stolarz, zamieszkały przy ul. Górnośląskiej 13, którego podniesiono ze złamaną nogą i p. Rubachówna, zamieszkała przy ul. Nowogrodzkiej 8, u której stwierdzono ogólne potłuczenie.

P. Mazurkównę Pogotowie odwiozło do szpitala św. Rocha, a pozostałe ofiary odwieziono do domu. P. Osmólską po spisaniu protokułu wypuszczono na wolność.

POTWORNA ZBRODNIA

Wczoraj, w godzinach wieczornych w domu nr. 8 przy ul. Kawenczyńskiej, miała miejsce potworna zbrodnia. Niejaki Morozow, lat 25 w przystępie szału pijackiego zamordował przez poderżnięcie gardła nożem matkę swą, poczem zbiegł. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził już tylko zgon nieszczęśliwej.

Ze sportu

ZAWODY KONNE W GNIEŹNIE

Rozpoczęły się w Gnieźnie doroczne wielkie zawody konne, związane z Targami Końskiemi im. św. Wojciecha.

W pierwszym dniu rozegrano dwa konkursy. W konkursie otwarcia dla koni wszelkiego pochodzenia (12 przeszkód około 120 cmt. wysokości i 350 cmt szerokości) startowało 120 koni. Pierwsze miejsce zajął rtm. Paszota na „Madrycie", przed por. Łutowskim na „Łuszerze" i rtm. Skupińskim na „Promieniu".

W drugim konkursie dla cywilnych (10 przeszkód, 110 cmt. wys. i 250 cmt. szerokości) startowało 16 koni. Zwyciężył bar. Luettwitz na „Torelle", 2) Uhle na „Weldfee", 3) bar. Luettwitz na „Uta".

TENNISIŚCI HOLENDERSY POKONANI PRZEZ BELGÓW

W Brukseli rozegrany został tennisowy mecz międzypaństwowy Belgja — Holandja o charakterze treningowym. Mecz rozegrano systemem puharu Davisa.

Zwycięsko wyszła z meczu Belgja, bijąc przeciwników w stosunku 3:2. Wyniki szczegółowe: van Tylen (B) — van Eek 6:8, 6:4, 6:4, 6:4. Borman (H) — Koopman 7:9, 6:3, 6:3, 9:7.

W grze podwójnej para holenderska Koopman — Hughan pokonała belgów Tylen — Borman 6:4, 7:5, 3:6, 6:3.

Ci sami gracze holenderscy, którzy bawili w Belgji, rozegrają mecz z Polską w drugiej rundzie o puhar Davisa.

Uporczywe zaparcia stolca, katary grubej kiszki, zastój w kiszkach, wzdęcie, bóle w bokach, przechodzą przy używaniu rano i wieczór po szklance naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka - Józefa"**. Żądać w aptekach.

4072

MAGICZNE SŁOWO

NOWELA RADJOWA

Nocny patrol policyjny, bez szmeru snujący się na rowerach po asfalcie V-ej Avenue, jakby po pewnem wahaniu zatrzymał się przy kratach ogrodu wspaniałej willi. Ten blask, bijący w głąb parku z pierwszego piętra bocznego skrzydła, wskazywał, że oświetlona jest rzęsiście sypialnia i gabinet miljonera — co dla jednego z policjantów, znającego rozkład apartamentów i zwyczaje ich właściciela, było zjawiskiem zastanawiającem. O tak późnej nocnej godzinie dom ten zawsze pogrążony był w ciemnościach: minister Kamensky kładł się spać przed północą. Samotny bogacz żadnych przyjęć nie urządzał, zresztą pokoje bawialne i jadalnia były na parterze. Trudno było przypuszczać, żeby złoczyńcy, gospodarując w tylnych pokojach willi chcieli falą światła ściągnąć na siebie uwagę nocnego obchodu. Takie przypuszczenie byłoby oczywistym nonsensem. Jednak sierżant, prowadzący ront, namyślał się, co robić, póki jeden z policjantów, który dwa dni temu o tej samej porze był na służbie, nie zapewnił towarzyszów, że tak samo wtedy były oświetlone te okna. Widocznie dziwakowi taka fantazja przyszła do głowy. W willi panowała grobowa cisza.

Uspokojony patrol ruszył w dalszą drogę.

Nie była to fantazja. Mr. John W. Kamensky cierpiał od kilku dni na bezsenność i lęk przed samotnością, które chciał oszukać rzęsistem oświetleniem pokojów, przemierzanych od czasu do czasu ciężkim krokiem człowieka przywalonego troską.

Odkąd akcje trustu metalurgicznego, w którym miał wielki udział, zaczęły beznadziejnie, choć powoli, spadać, miljoner uświadomił sobie jasno: bóstwo dolara zaczyna zdradzać Amerykę. Dalsza praca nad zwiększeniem majątku jest daremna, — a więc i dalszy sens życia. To, co mu zostanie, zawsze będzie jeszcze stokroć więcej, niż jemu, siedemdziesięciopięcioletniemu starcowi, potrzeba, tysiąckroć nawet, bo właściwie nic mu nie potrzeba. Jest bardzo stary, zmęczony, prowadzi spartański tryb życia. I tak dużo po nim zostanie. Dla kogo?

Zagłębiony w fotelu, wpatrywał się zmrużonemi oczyma w jakiś punkt wiszącego przed nim obrazu, lecz myślą wpatrywał się w swe życie. Jakiż ostateczny rezultat? Samotność... Czy nie szczęśliwszy jest ten robotnik jego fabryki, co po ciężkim trudzie dnia znajdzie koło siebie bliskich, którym jest potrzebny, ale którzy i jemu są potrzebni... A on?... Potrzebny jest tylko jako chlebodawca, ludzie zaś jemu potrzebni byli tylko do robienia pieniędzy. Tak było od śmierci żony. Stał się zły, bezwzględny. Dziś zwolnił partję robotników. Dyrektor personelu przedłożył mu prośbę grupy polskich monterów o zatrzymanie ich, bo są Polakami, a któryś z nich ubrdał sobie, że on, John Kamensky, jest właściwie Polakiem. Głupie gadanie! Odrzucił prośbę... Ach, żeby się zdrzemnąć!...

Ale sen nie przychodził. Bromural nie skutkował. Kawensky dźwignął się i automatycznie podszedł do aparatu radjowego. Czuł dziwny, niewytłumaczony niepokój... ci głupcy monterzy... chciał tę myśl odpędzić byle jakiemi dźwiękami. Ale stacja nowojorska o tej porze milczała.

Kręcił dalej śrubki. Nagle coś gwizdnęło przeciągle raz i drugi... dziwne (powracała natrętna myśl) — będę robił wyjątek, dlatego, że są... Oho, coś gada nareszcie...

Amerykanin zaczął słuchać. Najprzód wzruszył ramionami i chciał zamknąć odbiornik, ale wnet zamienił się cały w słuch. Stał jak urzeczony Powtórzył szeptem usłyszane słowo „Polska"... Wchłaniał słowa, płynące z głośnika, jak ożywcze powietrze. Na jego pergaminowej twarzy odbił się naraz ból i męka przedzierania się przez zaporę zapomnienia, straszliwe pragnienie... zrozumienia tej mowy! Strzępy, echa zapomnianych dźwięków, dźwięków mowy ojczystej Janka Kamieńskiego z Kalisza, zapomnianego miasta, które opuścił z górą pół wieku temu.

I nagle zamajaczył mu obraz rodzimych stron.

Mister Kamensky przebił wszakże zaporę — wybuchem płaczu.

Trząsł się stary człowiek nad skrzynką radjową, dobywającą dźwiękami polskiej mowy serce z jego opancerzonej businessem piersi.

A gdy ucichło — miljoner dźwignął się z twarzą dziwnie rozpromienioną. Nagle odzyskanym sprężystym krokiem podszedł do biurka i zanotował:

„Raport Smitha — cofnąć redukcję polskich monterów — przyjąć delegację w komplecie".

Niebawem światła zgasły. Mr. John Kamensky usnął.

wicz.

ŚRODA

27 kwietnia

12.10 — Płyty. **13.35** — Płyty. **14.45** — Płyty. **15.25** — Odczyt maturalny. **15.50** — Odczyt maturalny. **16.15**— Komun. Państw. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport. **16.20** — „Wśród książek". **16.40** — Płyty. **16.55** — Lekcja angielskiego. **17.10** — „Krajobraz widziany przez soczewkę" — dr. J. Bułhak. **17.35** — Koncert ork. P. R. **18.50** — Rozmaitości, **19.15** — Komun. Roln. Min. Roln. **19.30** — Wiadomości sportowe. **19.35** — Płyty, **19.45** — Prasowy Dziennik Radjowy. **20.00** — Koncert muzyki lekkiej. **20.55** —Kwadrans literacki — Fragment z opow. Ferdynanda Goetla p. t. „Ludzkość". **21.05** — Arje i pieśni w wykł M. Polińskiej - Lewickiej. **21.40** — Recital skrzypcowy Henryka Marteau. **22.45** — Odczyt w jęz. angielskim. **23.00** — Muzyka taneczna.

Program dzisiejszy podaliśmy w Nr. 110 z dnia 21-go kwietnia.

BRIDGE

TURNIEJ WE FRANCJI

Zainteresowanie bridge'em, które w Anglji i Stanach Zjednoczonych przybrało formę prawdziwej manji społecznej, przerzuciło się na kontynent i wywołało szał bridge'owy w Niemczech i Francji.

Były mistrz świata w grze w szachy, dr. Em. Lasker, zarzucił zupełnie szachy i nadaje przez radio odczyty, poświęcone umiejętności gry w bridge'a. Mistrz świata, Alechin szachów coprawda nie zarzucił, lecz wszystkie swe wolne chwile spędza przy stoliku bridge'owym. Podobno nawet Alfons XIII, w czasie swej niedawnej podróży, grał w bridge'a przez 24 godziny na dobę, mistrz Paderewski zaś, którego zdrowie, jak wiadomo, nie dopisuje, wstaje z łóżka tylko po to, jak twierdzi „London Evening Standart", aby zasiąść przy zielonym stoliku, z braku zaś czwartego partnera, zaprasza swego lekarza.

W chwili obecnej odbywa się walka trzech systemów bridge'owych, angielskiego „auction", amerykańskiego „contract" i francuskiego „plafon". Celem obrony bridge'a-plafona, odbędzie się niedługo „wszechfrancuski" turniej bridge'owy, który rozegrany zostanie systemem podwójnego rozegrania każdego rozdania kart. Udział w turnieju bierze szereg (43!) klubów i stowarzyszeń o charakterze wyłącznie zamkniętym, przyczem całość pozbawiona jest wszelkich cech materjalnych.

Na arbitra obrany został Paul Bellanger, znany autor książki „Filozofja bridge'a" (o tej książce doniósł obszernie kilka tygodni temu „Dzień Polski"), którego autorytet jest we Francji ogólnie uznany w kołach bridge'owych.

ZADANIE Nr. 18.

(Bridge Magazine, 1931)

	♠ A 9 6 5 ♥ D 6 ♦ — ♣ A W 3	
♠ D W 10 4 ♥ — ♦ D 10 ♣ K D 10	B X Y A	♠ K ♥ K 9 ♦ 9 ♣ 9 7 6 5 4
	♠ 3 2 ♥ A 10 2 ♦ 8 4 ♣ 9 2	

Atu kiery. A wychodzi i oddaje jedną lewę.

Polski Przemysł Meblowy „STYL"
ZŁOTA 7

Jak tanio można dziś kupić za gotówkę — każdy winien się przekonać i wykorzystać konjunkturę.

Kolosalny wybór:

Dział stołowych: dębowych, orzechowych od 500 zł.
Dział sypialni: jesionowych, dębowych od 500 zł.
Dział gabinetów: orzechowych wykwintnych od 500 zł.
Dział salonów: wykwintnych złoconych od 300 zł. i skromnych.
Dział klubowych: fotele skórzane i kluby w wielkim wyborze.
Dział tapczanów: tapicerskie, knippenbergowskie od 80 zł.
Dział otomanu: gobelinowe, makietowe — solidne od 150 zł.
Dział szf. pojedyn. kredensów, krzeseł szaf, brystolek, bieliźniarek za bezcen.
Dział kuchni lakierowanych: od zł. 150 komplet.
Dział giętych mebli: krzeseł, wieszadeł stojących, wiszących i t. d.

DO KAŻDEGO PRZEDMIOTU FIRMA DODAJE LIST GWARANCYJNY

3972

„FROTERKA"
M. FILIPIAK
Tel. 696-50

„FROTERKA" niezbędna jest w każdym lokalu publicznym. „FROTERKA" doprowadza do należytego porządku podłogi dębowe znajdujące się w najgorszym stanie. „FROTERKA" utrzymuje w stałej konserwacji biura, kantory, sklepy, oraz uskutecznia czyszczenie szyb wystawowych, jakoteż okien w mieszkaniach prywatnych. „FROTERKA" jest niezbędną dla W. P. Przedsiębiorców Budowlanych, gdyż poniskich cenach woskuje podłogi na nowych budowach świeżo położonych wycyklinowanych.

Wielce Sz. Klijentelę uprasza się o łaskawe zwracanie telefoniczne.

ZARZĄD
Towarzystwa Pszczelniczo-Ogrodniczego
rozpoczyna dnia 4-go maja popołudniowe
KURSY PSZCZELNICZE I PRZETWORÓW OWOCOWYCH
które trwać będą przez 10 tygodni.

Opłata wynosi za całkowity kurs 150 złotych. Zapisy są przyjmowane codziennie w kancelarji Kursów ulica Profesorska 4 (wejście z Myśliwieckiej 14) od godziny 10-tej do 2-giej. Telefon 9-19-97.

4117

OGŁOSZENIA DROBNE

Agronom z wyższem wykształceniem, oraz 8-letnią praktyką w pierwszorzędnych dobrach, poszukuje większej administracji. Kaucja 30.000 zł. Zgłoszenia do adm. „Dzień Polski" pod nr. 4101. 4101

Biuro Bobińskiej Sienkiewicza 4. Francuzki. Niemki. Angielka. Wychowawczynie. Gospodynie wiejskie. 4121

Biuro Zborowskiej przeniesione Nowy-Świat 42 na lato: francuz, anglik, niemiec, młody, sporty. 4115

Gospodyni poszukuje miejsca. W średnim wieku. Znakomite referencje. Odchodzi tylko z powodu likwidacji i wyjazdu. Pierwszorzędna znajomość gospodarstwa wiejskiego, chlewni, drobiu, kuchni i t d. Uczciwa, spokojna, energiczna, oszczędna. Łaskawe oferty do „Dnia Polskiego", Warszawa, Szpitalna 1, dla „Gospodyni".

Młoda, sympatyczna, rutynowana krawcowa szyje po domach, wyjedzie do dworu. Skromne warunki. Wiadomość Warszawa - Praga, ul. Stalowa 28 m. 45 Helena Kulbicka. 4014

Poleruje! matuje! meble, pianina. Naprawy stolarskie. Tanio tel. 11-00-31. Rubinstein. 4124

8 włók, przeważnie łąki, zaraz do wydzierżawienia, dogodnie, blizko Warszawy. Tylko listownie — Pacholder, Solna 16-4. 4123

Rolnik samotny lat 28. Poznańczyk 7 lat praktyki w kulturalnych majątkach poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod nr. 4119 do „Dnia". 4119

Syn rolnika posiadający Szkołę Rolniczą i przeszło rok praktyki, uczciwy i pracowity poszukuje posady elewa gospodarskiego na majątku Łask. zgłoszenia z podaniem warunków proszę skierować W. Olejniczak, Grodzisko p. Kąkolewo pow. Leszno — Poznańskie. 4100

Zioła lecznicze według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, błednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!! Adres: Liszki— Apteka. 3988

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 80 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 50 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej". Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI